

ŁÓDZKIE

15 groszy

Wieczorne

Numer pojedynczy 15 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28, 228 i 229.
Redakcja otwarta od godz. 8 rano do 4 po poł. Administracja czynna od godz. 8 rano do 7 wiecz. bez przerwy.
Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godziny 1 do 3 po południu.

Wychodzi o godz. 2-iej po poł.

Ząb za ząb.

10 tysięcy robotników polskich rocznie wydalać będą Niemcy z granic swego państwa.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 24. 11. Koła rządowe otrzy-
mały

nowe alarmujące wiadomości
o masowym zwalnianiu i wydaleniu z Nie-
miec polskich robotników rolnych.

Władze niemieckie zamierzają
wysiedlać co rocznie

10 tysięcy robotników polskich.

Rząd polski wobec tego zdecydowany
jest zastosować jako środek represyjny
regularne

wysiedlanie z Polski
obywateli niemieckich.

Narazie toczą się między Warszawą a
Berlinem dalsze w tej sprawie rokowania.

Przed kongresem Piastowców w Krakowie.

„Bojowe“ przygotowania posła Bryla i Stapińskiego.

(Od własnego korespondenta).

Kraków, 24. 11. Kongres Piastowców
zwołany na 27 i 28 b. m. zapowłada się
bardzo burzliwie.

zwłaszcza że dywersję przygotowuje
Stronnictwo Chłopskie posła Bryla i p. Sta-
pińskiego.

28 b. m. ma się odbyć w Krakowie de-
monstracyjny wiec chłopski skierowany

przeciw kongresowi Piastowców,
poczem ruszyć ma pochód na Wawel.

Jak słychać poseł Bryl zamierza tam
wprowadzić swoją

partyjną bojówkę
i zapowiada rozbić Kongresu Piasta. W
demonstracji tej weźmie udział delegacja
chłopskie z Czechosłowacji, Jugosławii,
Węgier, Finlandji i Łotwy.

Nieudana kradzież papierów mobilizacyjnych przez wydalonego z armji aferzystę.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 24. 11. Żandarmeria woj-
skowa aresztowała wczoraj Adama Par-
tykę byłego plutonowego armji austriac-
kiej, który w

niewiadomy sposób
w armji polskiej dosłużył się stopnia ofi-
cerskiego.

Jako porucznik gospodarczy popełnił
szereg afer aż wreszcie w roku 1924-tym
wydalono go z wojska.

Partyka skradł przedtem szereg formu-
larzy wojskowych i wraz ze swoim współ-
nikiem

zaczął podrabiać pieczątki wojskowe.
w zamiarze popełnienia wielkiego nad-
życia.

Aresztowano go na skutek meldunku
plutonowego Walczaka z 1-go pułku lotni-
czego, którego Partyka nakłaniał aby mu
ułatwił dostanie się do dyżurnego pokoju
oficera kasowego

na lotnisku mokotowskim oraz do
kradzieży planów mobilizacyjnych.

Wzmania za to Walczak miał otrzy-
mać wysokie wyagrodenie.
Partyka w niedługim czasie stanie
przed sądem wojskowym.

Rejenci --- urzędnikami.

Projekt nowego dekretu.

Warszawa, 24 listopada. Ministerjum
sprawiedliwości opracowuje projekt no-
wego dekretu o prawach i obowiązkach
rejentów.

Projekt ten przewiduje

wprowadzenie stałych pensyj
dla rejentów; przeliczone wszelkie opłaty
za czynności rejenci mają wpłacać
do kas skarbowych.

Claude Farrère przybył do Warszawy.

Powitanie na dworcu.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 24 listopada. Wczoraj póź-
nym wieczorem przybył do Warszawy z
Paryża znany powieściopisarz francuski
Claude Farrère. Na dworcu witali go
przedstawiciel marszałka Piłsudskiego

pułk. Wieniawa - Długoszowski, przedsta-
wiciel ministerjum spraw zagranicznych
oraz przedstawiciele literatury i prasy w
osobach redaktorów: Krzywoszewskiego
i Dębickiego.



PROF. W. PIASKOWSKI,
kustosz Miejskiego Muzeum Sztuki
i Nauki, wygłosi w dniu dzisiejszym
w sali Magistratu na posiedzeniu
„Koła współpracy intelektualnej wyż-
szych urzędników miejskich“ referat
pod tytułem: „Organizacja Muzeum
Miejskiego“.

Posiedzenie Komitetu Obrony Państwa

odbyło się pod przewod- nictwem Prezydenta Mościckiego

(Od wł. korespondenta).

Warszawa, 24. 11. Pod przewodni-
ctwem Prezydenta Rzeczypospolitej od-
było się wczoraj na Zamku posiedzenie Ko-
mitetu Obrony Państwa.

Obecni byli: prezes Rady Ministrów
marszałek Piłsudski, wicepremier Bartel
oraz ministrowie spraw zagranicznych,
wewnętrznych i skarbu. Przedmiotem
obrad były sprawy związane ze zbliżającą
się

sesja Rady Ligi Narodów,
w której weźmie udział minister spraw
zewnętrznych Zaleski.

25 lat w służbie pieśni polskiej.



P. ANTONI KALINOWSKI,
ambilat Towarzystwa Śpiewaczego
im. Moniuszki.



Ks. red. KNEBLEWSKI

doskonały znawca stosunków amerykań-
skich, wygłosi dzisiaj wieczorem w sali
Filharmonji odczyt na temat: „Przemiana
połegi dolara“.

Mundury reprezentacyjne dla wyższych urzędników państwowych.

(Od wł. korespondenta).

Warszawa, 24. 11. W sferach rządu
wymawiany jest projekt wprowadze-
nia munduru reprezentacyjnego dla wyż-
szych urzędników państwowych, wystę-
pujących w

charakterze przedstawicieli rządu.

Urzednicy ci posiadać będą również szpa-
dy. Terminem wprowadzenia w życie
mundurowania reprezentacyjnego ma
być

1-szy stycznia 1927 r.



INŻYNIER KULICZKOWSKI

przewodniczący Okręgowego Funduszu
Bezrobocia, przeciw któremu poseł Lan-
gier z „Wyzwolenia“ na wczorajszym po-
siedzeniu sejmowej komisji ochrony pra-
cy, wysunął szereg poważnych zarzutów
o nadużycia, wskutek czego rząd wyde-
leguje do Łodzi specjalną komisję śledczą.

Rokowania handlowe polsko-niemieckie ciągle jeszcze na martwym punkcie.

O stanie pertraktacji handlowych polsko-niemieckich dowiadujemy się z dobrze poinformowanej strony następujących szczegółów:

Nie można zaprzeczyć, że rokowania posuwają się powoli naprzód. Atoli te postępy można nazwać narazie

czysto akademickimi.

W rzeczywistości bowiem konkretnie nie dotąd nie zostało definitywnie załatwione

Gospodarcze sprawy, jak sprawa węgłowa, ustępstwa celne zostały na drugi plan i nie są narazie dyskutowane dopóki załatwiona nie zostanie kwestia osiedlenia, t. j. kwestia wolności osiedlenia obywateli jednego państwa w państwie drugiem.

W kwestiach gospodarczych, co najwyżej, na-

leży zaznaczyć

pewną formalną wymianę zdań co do wysokości ustępstw celnych w niektórych działach produkcji.

Ale od tej wymiany zdań do ścisłego sformułowania wzajemnych ustępstw jest jeszcze przestrzeń, którą trzeba będzie dopiero przebyć, o ile zdoła się w krótkim czasie osiągnąć pewne porozumienie w sprawie osiedlenia.

W tej sprawie Niemcy w ostatnim czasie postawili szereg konkretnie sformułowanych żądań, dla których rozpatrzenia delegacja polska musiała udać się po specjalne instrukcje do rządu polskiego.

Rząd polski sprawę tych instrukcyj obecnie rozważa.

Por. Szosland zdobył I nagrodę na turnieju jazdy za oceanem.

Nowy Jork, 24 listopada. W drugim dniu międzynarodowego konkursu hipicznego pr. Szosland zdobył pierwszą nagrodę.

Przedłużenie godzin handlu w sklepach spożywczych.

Warszawa, 24 listopada. Jak się dowiadujemy, w związku z konferencją, która w tych dniach odbędzie się w Warszawie między przedstawicielami władz kupiectwa i pracowników handlowych

mówi się o dekrete Prezydenta przedłużającym godziny handlu dla sklepów spożywczych o dwie godziny.

Łodzianin okradł łodzianina.

Aresztowanie sprawcy kradzieży walizy z 138.000 zł.

Z Krakowa donoszą: W toku dalszych dochodzeń w sprawie kradzieży walizki z 138.000 zł. w pociągu pociesznym Nr. 409 na stacji Kraków

ulica Piotrkowska 22, aresztowały organa urzędu śledczego w Krakowie Abrama Rotsteina, lat 26 z Łodzi pod zarzutem sprzeniewierzenia względnie współdziałania w niem i odstawiły go do aresztów sądowych. Dalsze dochodzenia w toku.

Dwie katastrofy kolejowe na Pomorzu.

Gdańsk, 24 listopada. Dnia 22 b. m. o godzinie 4.19 na stacji Kótanec na linii Bydgoszcz—Tczew pociąg towarowy Nr. 477-a wjechał wskutek przejechania sygnału wjazdowego w bok wyjeżdżającego pociągu Nr. 78, skutkiem czego

wykoleiło się 15 wagonów towarowych i parowóz pociągu Nr. 477-a. Personel nie odniósł żadnego szwanku. Przerwa w ruchu trwała do godziny 13.10. Dochodzenie karne w toku.

Dnia 22 b. m. o godz. 17.33 na szlaku linii kolejowej Howo — Grudziądz pociąg osobowy

wpadł na parowóz, idący z Litzbarku. Skutkiem wypadku oba parowozy

odniosły lekkie uszkodzenia.

Wagon bagażowy wykoleił się. Konduktor i jedna z podróżnych

doznał lekkich obrażeń.

Pociąg ratunkowy przybył o godzinie 18. Wypadek spowodował trzygodzinna przerwę w ruchu. Dochodzenie karne w toku.

Niewyczerpane skarby polskiej ziemi.

Relacje ekspedycji naukowej z Podkarpacia.

Po trzech miesiącach pobytu na Podkarpaciu wróciła do Warszawy ekspedycja grawimetryczna z p. E. Janiczewskim na czele. Jest to pierwsza w Polsce ekspedycja, która przy pomocy niezwykle czułych wag grawitacyjnych systemu węgierskiego geofizyka Eötvoesa, zapoczątkowała badania rozmieszczenia pokładów mineralnych w głębi ziemi.

Ekspedycja pracowała w okolicach Kalusza. Ogólny wynik pomiarów potwierdza przewidywania, że wzdłuż całego Podkarpacia istnieją pokłady soli potasowych.

Dalsze poszukiwania na Podkarpaciu, jakie będą prowadzone z wiosną roku przyszłego, będą miały na celu nie tylko tereny soli potasowych, lecz również tereny naitowe.

Dalszy ciąg procesu o nadużycia w marynarce wojennej.

Wszechstronne operacje kom. Bartoszewicza.

Z Warszawy donoszą: W trzydziestym czwartym dniu rozpraw w procesie kom. Bartoszewicza, przewodniczący od czytał między innymi szereg

ilicyjnych protokołów

przyjęcia zamówionych obiektów, które w rzeczywistości nie zostały przez firmę Marszałka dostarczone.

Następnie sąd ogłosił dokumenty, nadesłane przez polskiego attaché w Rewlu w związku z nabytymi tam dla marynarki kotwicami, linami stalowymi itd. Listy naszego attaché tchną przerwami wobec jawnej

niegodności nabytych

w Estonii materiałów.

Ogólne zainteresowanie wzbudziła też charakterystyczna korespondencja z p. Szanławską, która oddała kom.

Bartoszewiczowi swą gotówkę

i straciła ją niemal do ostatniego grosza. Oskarżony wziął też od p. Szanławskiej sobole do sprzedaży, nie zastosował się jednak do podanej przez właścicielkę ceny, lecz sprzedał futro rzekomo o połowę taniej.

Takimi to kwiatkami sąd będzie się zajmował jeszcze

do końca tego tygodnia.

potem nastąpi ekspertyza fachowców w sprawach dostaw wojskowych.

Generalny konsul sowiecki w Gdańsku Ignacy Kalina nazywa się Eisenbuch i jest łodzianinem.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 24 listopada. Jak się okazuje nowy konsul generalny Rosji sowiec-

kiej w Gdańsku Ignacy Kalina pochodzi z łódzkiej rodziny żydowskiej i nazywa się Eisenbuch.

W Krakowie kwitną pierwiosnki i fiołki.

Kraków, 24. 11. Temperatura doszła dziś do 20 stopni R.

Wiesniacy zwożą na targ pierwiosnki i fiołki. Obserwatorium astronomiczne w Krakowie stwier-

dza, że od chwili jego istnienia

nie notowało podobnej

temperatury w listopadzie. Po wsiach zaczęto orać, jak na wiosnę.

Prasa francuska bije na alarm. Cała granica francuska najeżona bagnietami włoskimi. Na wojnie francusko-włoskiej skorzystałby jedynie Niemcy.

Paryż, 24 listopada. Prasa wieczorna, między innymi „Temps” przynosi sensacyjne wiadomości, podane przez dyrektora „Action Française”

o zbrojnych przygotowaniach włoskich wzdłuż granicy francuskiej. Według tej informacji potwierdzają się pogłoski, które już przed kilku tygodniami kursowały we Francji i z powodu których opinia publiczna francuska była ogromnie wzburzona.

Całe terytorjum graniczne Włoch do 100 km. w głąb kraju

obsadzone jest gesto oddziałami wojskowymi, podczas, gdy po stronie francuskiej niema nic podobnego. Teoretycznie biorąc, wojska włoskie mogłyby zatem w ciągu 24 godzin

wkroczyć na terytorjum francuskie.

Włochy w przyspieszonym tempie rozbudowują drogi komunikacyjne, prowadzące od większych ośrodków garnizonowych w kierunku granicy francuskiej.

Również poważnie

zagrożona jest wyspa francuska, Korsyka.

Tamtejsze oddziały policji i wojsk francuskich byłyby zupełnie bezradne, gdyby chociażby niewielkie siły włoskie chciały na tej wyspie wylądować.

„Temps” wzywa rząd, aby natychmiast przystąpił do

obsadzenia wojskiem granicy włoskiej.

Tylko natychmiastowa i energiczna obrona może bowiem uratować Niceę od inwazji włoskiej. Przez taką obronę — pisze dziennik — możemy uratować Mussoliniego od jego własnych zapędów, możemy uratować faszyzm i młody naród włoski od samobójczych myśli.

„Liberte” jednak radzi, aby kontrbrojeniami nie drażnić zdenerwowanych Włochów. Dziennik ten wyzyskuje podaną wiadomość do nowych napaści na Brianda, twierdząc, iż na poróżnieniu się Francji i Włoch

skorzystałby tylko Niemcy.

Stopniowa likwidacja strajku górników w Anglii.

London, 24. 11. Strajk górników angielskich skończy się stopniowo, ponieważ w poszczególnych obwodach zawierane są konwencje z właścicielami kopalni

jest ich coraz więcej.

Naogół robotnicy godzą się na

zmniejszenie płac o 10 proc.

i na czas pracy 7 i pół godziny.

Jest to katastrofalny wynik strajku górniczego. Najwięcej dotknął robotników fakt, że tylko

800.000 robotników

będzie mogło wrócić do pracy, a

300.000 górników straci zajęcie

w przemyśle węglowym i zwiększy kadry bezrobotnych, gdyż inne gałęzie przemysłu nie są w stanie zatrudnić tak wielkiej liczby robotników.

Nowy Harun - al - Raszyd.

Druzgocąca krytyka działalności ministra gen. Składkowskiego ze strony P. P. S.

Z Warszawy donoszą: Przedstawiciel PPS, poseł Prager wygłosił na komisji budżetowej krytykę min. spraw wewnętrznych:

Co do słynnego już okólnika p. Ministra Składkowskiego, do którego Minister przywiązuje niezwykłą wagę, to mówca uważa, że nie należy znać czenia jego przesadzać, a trzeba pomyśleć

na serjo o reorganizacji zarządu Państwa, zapoczątkowanej za Rządu p. Skrzyńskiego, a obecnie zaniedbanej.

Stuchając przemówienia Min. Składkowskiego, mówca odniósł wrażenie, jakoby nie uwzględnił on dostatecznie tej potrzeby i pragnął raczej pozostać w historii naszej administracji „człowiekiem jednego okólnika”. Nie świadczy to bynajmniej źle o samym okólniku, jak nie nie traci na tem „Marja” Malczewskiego, że Malczewski w literaturze pozostał autorem jednej tylko książki

Mamy przecież mówić o reorganizacji zarządu Państwa, o zagadnieniu rozległym i złożonym. Tymczasem w związku z tem słyszymy

tylko o zblizeniu ludności do władz. Samo to słowo

nie nie znaczący.

Zblizeniem jest miłosny uścisk tak samo jak wyciągnięcie pięści.

Można przez pilne inspekcje, które p. Minister

wprowadza podobno w rozszerzonym zakresie tu i owdzie wylapać nadużycia, a nawet przynieść ulgę ludności, ale należy przestrzec przed złudzeniem, jakoby ta droga sama przez się prowadziła do rzeczywistej naprawy administracji. Państwo jest organizmem zbyt złożonym, aby Minister Spraw Wewn. mógł, jak Harun al Raszyd

„Tysiąca i jednej nocy”,

spadać na kark niesłownych poddanych i zaprowadzać

„porządek”

W ten sposób nadaje się administracji charakter działalności „od kawału do kawału”. Wprawdzie można sobie zdobyć taką pośledniego gatunku ruchliwość tytułu „opiekuna ludności”, ale jednocześnie oznacza to wstępczenie administracji państwowej do roli, jaką odgrywała za czasów

„oświeconego absolutyzmu”,

Prawo jest fundamentem nowoczesnej administracji działalności urzędników i roszczeń obywateli.

Tymczasem gra ono coraz skromniejszą rolę, a nasza administracja wzamian za nie ofiarowuje garść dobrej woli. Pos. Prager wyprasza sobie tę dobrą wolę, która sama przez się nie znaczący, i

domaga się dobrej woli w wykonaniu prawa.

Nowa faza redukcji w fabrykach. Sezon zimowy w manufakturze kończy się.

Brak ruchu w detalu i w hurcie.

Łódź, 24. 11. W związku z wzrastającą ostatnio w szybkim tempie drożyzną zamarli prawie całkowicie ruch w handlu detalicznym.

Witryny wystawowe sklepów

wabia przechodniów

barwną swą zawartością i szumem napisami

o pozornie dawanym rabacie

nawet do 50 proc. z okazji wyprzedaży gwiazdkowej.

Tłumy ciekawych przesuwają się obok wystaw, zatrzymując się przed niemi na kilka chwil i

podają dalej.

Nikt nie wchodzi do wnętrza by poczynić jakiegokolwiek zakupy. W sklepach

kompletna martwota.

Klientów można policzyć na palcach, a i ci kupują zaledwie kilkakrotowej wartości drobnotki.

Także całkowicie brak ruchu panuje w składach manufaktury. Pałki zapelnione są materiałami —

odbiorców brak.

A tymczasem kończy się już za dwa tygodnie sezon zimowy, który właściwie jeszcze się nie rozpoczął.

Przeladowanie hurtowni materiałami włókienniczymi wpływa na brak pokupu tychże towarów w zakładach przemysłowych.

Wytworzone dotychczas przez fabryki zapasy towarów zimowych pozostają w przepelnionych składach. Dalej na skład, wobec braku odbiorców,

przemysłowcy robić nie chcą

i nie mogą. Fakt ten z jednej strony z drugiej zaś

brak zamówień zamleściowych powoduje redukcje dni pracy.

Szereg większych fabryk w Łodzi bądź już przeprowadziło redukcje, bądź zapowiada to na najbliższą przyszłość.

Gielda.

Pierwsza przedg. warszawska.

London	43,57
Nowy-Jork	8,98
Paryż	32,02
Szwajcaria	173,41

Druga przedg. warszawska.

Dolar w obrotach prywatnych	8,99
-----------------------------	------

Pierwsza przedg. gdańska.

Warszawa	57,10
Złoty	57,25
Dolar	5,15
Przekaz na Warszawę	8,99

Dolar w Łodzi.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12-ej efekty po kursie — 8,96.

Prywatnie dolar w żądaniu 9,02

W płaceniu 9,01

Tendencja utrzymana. Podaż dostateczna.

Kuracja odtłuszczająca bez diety.

Głodówka --- to powolne samobójstwo.

Nowe metody otrzymania smukłej linii.

Tym razem mamy przed sobą wywody kobiety nad zagadnieniem odtłuszczenia, której uwagi są dlatego szczególnie godne zaznaczenia, że jest nią kobieta-doktor p. Hirsch posiadająca tytuł profesora i że na łamach ostatniego numeru „Kliniki medycznej” pouczyć się stara o sposobie odtłuszczenia

bez specjalnej diety.

Przyczyny gromadzenia się tłuszczu u mężczyzny należy szukać

przeważnie w braku ruchu.

Przytem mężczyźni znajdują w jedzeniu daleko więcej przyjemności od kobiet.

Kobieta naogół większą uwagę przywiązuje do zewnętrznej kultury swego pożywienia, gdy mężczyźni chodzi o

smakowitość spożywanej potrawy.

Przytem ważną rolę odgrywa konsumpcja alkoholu w postaci piwa szczególnie.

W wypadkach

tuszy naturalnej

to znaczy spowodowanej zbyt obfitem jadłem i picciem oraz brakiem ruchu, bardzo łatwo można osiągnąć stratę wagi przez

codzienne odbywanie pieszo drogi

ramnej do biura i regulowanie żołądka, które daje nadzwyczaj dodatnie wyniki.

Ograniczenie bowiem w jadłem i napoju jest zwykle utrudnione przez opór współbiedniaków.

Zastępujących w smacznym i obfitem jadłem niechętnym okiem patrzących na wyłamywanie się uczesników od ogólnego regimenu. U kobiet znów trudność, polega

w odmawianiu sobie słodczy.

Obok tuszy wywołanej brakiem ruchu zbyt obfitem jadłem jest forma tuszy

spowodowana

chemicznymi procesami w organizmie, a szczególnie działalnością gruczołów.

Tu odgrywa wielką rolę gruczoł tarczycowy.

Człowiek skłonny do tycia reaguje nieznacznie jak normalny na dopływ substancji gruczoło-tarczycowej w postaci lektarstwa.

Jeśli jednak normalna funkcja gruczołu tarczycowego u danego osobnika

szwankuje i obniża się, gruczoł tarczycowy jako medykament działa łście fenomenalnie.

Ludzie reagują szybko nie tylko stratą wagi, lecz

czują się jak nowonarodzeni przy kuracji gruczołowo-tarczycowej.

tłuszczem brzuszny.

Dla kobiet szczególnie fatalne jest gromadzenie się tłuszczu na pewnych częściach ciała, na biodrach naprzykład, brzuchu

lub górnym ramieniu,

gdyż psuje kompletnie wysmukłą linię.

Trujące spojrzenie.



Znajomy I: — Czemu radczyni posyła zawsze trujące spojrzenie ku niebu?
Znajomy II: — To ty nie wiesz? Jej zięć jest lotnikiem.

Wracając do tak zwanej tuszy z powodu utłuczenia spotyka się obok ogólnej, częściową tuszę, polegającą na tem, że tylko na pewnych częściach ciała w większej ilości

tłuszcz się gromadzi.

Znane jest zdarzenie z młodą nieśluzką dziewczynką, która uległa skałeczeniu ręki. W obawie brzydkiej blizny przykryła ranę kawałkiem skóry z jej własnego brzucha.

Po wielu latach na zoperowanej ręce zebrało się dużo tłuszczu, który lekarze nazwali

Starą prawdą jest zresztą, że jeden człowiek może bezkarnie oddawać się gastronomicznym uciechom wbród nie tyjąc podczas gdy inny na każdym kroku

musi sobie nakładać hamulec.

Wśród dzisiejszych kobiet zagadnienie odżywiania odgrywa pierwszorzędną rolę w życiu. Chodzi mianowicie o sprecyzowanie

minimum pożywienia.

Przez głodówkę osiągnęły pożądaną poziom wagi, który codziennie — po każdym posiłku niemal — kontrolują trzyma-

jąc się go zapomocą wstrzymywania się od jedzenia

z energią godną lepszej sprawy podczas gdy bez diety mogłyby osiągać ten sam rezultat.

Pani profesor Hirsch usilnie zaleca

ruch na świeżem powietrzu,

sporć ewentualnie, przesunięcie w posiłkach — pierwszy ranny posiłek naprzykład

powinien być obfity

wieczorny zaś przeciwnie, skąpo o możliwości wymierzony.

Świeżo wynaleziony

preparat gruczoł-tarczycowy

wreszcie z określoną dozą jodu. Sześć osób płci męskiej i żeńskiej otyłych z powodu nadmiernego przyjmowania pokarmów, tak zwanych

nałogowych smakoszy,

traciło na wadze przy takiej kuracji bez ograniczania się w jadłem

i picciu i w pełni zdrowia.

Po paru dniach ubytek wagi wynosił 1 kilogram, w przeciągu 4-ch tygodni zaś

przeciętnie od 6 do 8 kilogramów

— bez ograniczenia diety.

Na zakończenie zaznaczyć trzeba, że preparaty gruczołowo - tarczycowe przepisyje lekarz i

bez jego kierunku niewolno ich używać kuracja gruczoł-tarczycowa bowiem jest sprawą poważną, chroniczną zaś, a dziś tak

modna głodówka to powolne ale pewne samobójstwo.

Strzały na weselu.

1 trup i dwóch rannych.

Ze Lwowa donoszą:

Wczoraj wieczorem w mieszkaniu naczelnika gminy w Rudańcach, pow. Żółkiew, Michała Mironowicza,

odbywało się wesele,

na którym byli m. in. Andrzej Kapustyński oraz dwu Michałów Bartoszków. Około godz. 8-mej nagle powstała awantura. Padły

strzały karabinowe,

od których zginął na miejscu Andrzej Kapustyński, a obaj Bartoszkowie odnieśli ciężkie rany, tak że musiano ich natychmiast przenieść do szpitala.

Wesele przerwano, reszta bowiem gości w panicznym przestraszeniu opuściła dom naczelnika gminy i rozprzeczła się w rozmaite strony. W chwili późniejszej na miejsce krwawego wypadku przybyła policja.



BRITTEN AUSTIN.

Szczęśliwa moneta.

Monte Carlo. Jestem więc na miejscu. Przedemną leży mały, błyszczący rewolwer i 100 funtów, które z trudem uzyskałem ze sprzedaży złotego zegarka, brylantowego pierścionka i innych wartościowych przedmiotów. Suma ta — to cały mój majątek, nic więcej nie posiadam. Ale za tydzień będę kreuzusem, lub też... trędem.

Tymczasem wynajmłem dwa luksusowe apartamenty w najelegantszym hotelu. Jak mi bowiem wiadomo, dyrekcja kasyna płaci nie tylko za kosztą pogrzebu, ale wyrównyjuje też rachunki hotelowe graczy - samobójców. A nie mam wcale zamiaru oszczędzać na rachunek tej diabelskiej spelunki. Skoro zaś wygram...

Gdy widzę otaczający mnie przepych, nie chce mi się wcale wierzyć, iż jeszcze w tej nocy tępem spałem w ciemnym, źle oświetlonym pokoju w Londynie, gdzie zamierałem mój plan: w ciągu tygodnia będę codziennie grał, podczas jednego po-

siedzenia nie wolno mi więcej przegrać, niż 500 do 600 fr. Jeżeli wszystko przeigram... Ale miejmy nadzieję, że do tego nie dojdzie. Z całą stanowczością dążę do do osiągnięcia celu. Poza tem nie mnie nie obchodzi, jednak tej małej blondynki, którą dopiero co przy śniadaniu spotkałem, nie mogę zapomnieć. Cały czas nie spuszczała ze mnie wzroku. Właściwie wcale jej nie znam, zamieniliśmy jedynie przelotne spojrzenia jeszcze podczas podróży w pociągu. Kochana dziewczynka. Tylko jej towarzysze — tęga, niesympatyczna kobieta i dwóch podstarzałych panów o stanowczo podejrzany wyglądzie — wcale z nią nie harmonizują.

4 marca. Wczoraj przegrałem 500 fr. Dziś zgodnie z programem znów 500. — Miałem chęć grać dalej; może następna gra przyniosłaby mi wygraną, ale działam ściśle podług z góry wytkniętego planu.

5 marca. Przegrałem razem 1.500 franków. — Nie przejmuję się. Jutro też jest dzień.

6 marca. Po obiedzie widziałem ją. — Tym razem do zwykłego trio dołączył się jeszcze pewien elegancki młodzieniec. Ani razu na mnie nie spojrzała. Jak mnie objaśnił kelner, młody człowiek — to bogaty lord. Jak się dowiedziałem, towarzystwo to nie gra już w kasynie, lecz we własnych apartamentach. Coraz więcej utwierdzam się w tem, że mała służy jako „wabik”. Ale te oczy i twarz niewinna! Mniejsza o to, cóż mnie to obchodzi! Poszedłem do jaskini gry, gdy po kilku bezskutecznych zmaganiach opuścił gmach biedniejszy o 600 franków.

7 marca. Piąty dzień. Jestem jak czło-

wiek, któremu grunt powoli usuwa się pod nogami. Dotychczas straciłem 3.400 franków — prawie 70 funtów.

8 marca. Szósty dzień. Jak zwykle skończyłem grę z tym samym ujemnym rezultatem. Była cudowna, księżycowa noc. Wyszedłem, by się nieco przejść. — Wtem usłyszałem kroki za sobą, odwróciłem się i natychmiast poznałem ją. Zbliżyła się do mnie i powiedziała: „Ratuj mnie pan, wpadłam w sidła okropnej bandy!” Gdy usiedliśmy na pobliskiej ławce, opowiedziała mi swą historję.

Kilka lat temu jeszcze rodzice jej umarli; w gazetach wyczytała, że pewna pani poszukuje panny do towarzystwa. — Zgłosiła się, została przyjęta. Początkowo obchodziła się z nią, jak z własną córką. A teraz chce ją zmusić do haniebnych czynów. Wyznała mu wszystko. Ma do niego zaufanie i prosi, czyby nie mógł jej dać 20 funtów na podróż do domu, do Londynu. Zwróci mu, gdy zarobi. A 20 funtów nie jest chyba dla niego wielką sumą. — I dała adres swej ciotki w Londynie. Nie zauważyła mego drwiącego uśmiechu i ciągnęła dalej. Jeżeli jej odmówi, będzie musiała rzucić się do rzeki. Mówiła z prostotą, nie była to jednak wyuczona lekcja. Namyslałem się, jak jej odmówić. 20 funtów bowiem posiadałem w całym majątku... W mózgu moim jednak powstała myśl, czy nie lepiej za te 20 funtów, które i tak przegram, uratować życie ludzkie. Machinalnie wyjąłem rozkład jazdy. Kilka minut po północy jedzie pociąg, który ma połączyć się z Marsylią. „Jeżeli przedko pójdziemy, to zdążymy jeszcze”, powiedziałem. Na dworcu kupiłem jej bilet.

Gdy wsiadła do wagonu dałem jej resztę pozostałą z 20 funtów. Dano znak do odjazdu. Wstąpiłem na stopień. Bezwiednie głowy nasze pochyliły się ku sobie, a usta złączyły. W kieszeni zostało mi zaledwie 50 cent. Starczy na papierosa.

Machinalnie kładę rękę do kieszeni kamizelki i dotykam twardego, okrągłego przedmiotu, marki do gry, wartości 50 fr. Widocznie kiedyś w rozstąpieniu włożyłem i zapomniałem. Dziwne zaiste miałem uczucie, gdy wchodziłem do kasyna, by ostatni symbol życia rzucić na pastwę nienasyconego Molocha. I, nie namyslałaj się długo, położyłem markę na jakąś liczbę. Czekaliśmy tylko na to, by krupier zgarnął ją do swej kasy. Ale, o dziwo. Wypłacono mi 35-krotną wartość stawki. Chciałem zabrać pieniądze i uciec. Ale miałem dość tej zabawy w kota i myszkę. Więc postanowiłem całą tę sumę postawić na tę samą liczbę. Nietylko setki, ale i tysiące wypłacał mi krupier. W pewnej chwili jednak pomocnik krupiera wstał, aby przynieść świeży zapas mamony. Rozbiłem bank.

Zapchałem niemi wszystkie kieszenie, a sporo jeszcze pozostało w rękach. Rzucałem krupierowi banknot tysiącfrankowy i czempredziej uciekłem.

Dopiero w hotelu przyszedłem do siebie. Ledwo, ledwo mogę przeliczyć. 160 tysięcy franków równające się 3.200 funtów sterlingów, a obok rewolwer, ładny kontrast. Wołam zarządzającego, by schował pieniądze do safes'u. Sam pędzę na pocztę, by nadać telegram do niej, do Londynu.

Czy otrzymam przychylną odpowiedź?

Co mówi o sobie królowa Paryża?

Wywiad z właścicielką najpiękniejszych nóżek.

Królową Paryża nazywają obecnie sławną diwę kabaretową Mistinguette, która mimo wieku trochę legendarnego, mocno dzierży berto-symbol swej monarchicznej władzy.

Z pani Mistinguette odbył pewien dziennikarz paryski interesujący wywiad, który powtarzamy w skróceniu.

— Czy lubi pani scenę? — Takie pytanie musiało naturalnie paść.

— Wydaje się to panu dziwne — zauważyła Mistinguette z ciężkim westchnieniem — ale muszę się szczerze przyznać, że zawodu mego

nie uprawiam z przyjemnością.

Gdy to zaczynałam, naciły mnie jeszcze trochę blaski sławy teatralnej, obecnie jednak ideałem moim jest spokojne i równoważne życie rodzinne. Wie pan co jest moją najmilszą rozrywką?

— Słucham z niecierpliwością.

— Sen! Gdy wracam z przedstawienia lub nawet z próby czeka już na mnie wygodne łóżko.

w którego puchy zanurzam się z rozkoszą jak w ciepła kąpiel.

— Nie mogę pogodzić się z myślą, iż tak znakomita artystka nie lubi swego zawodu.

— Tak mój panie, nie lubię go, ale żyć bez niego nie mogę. Mój stosunek do sceny to stosunek morfiny do morfiny. Bez niej życie byłoby dla mnie straszne, a z nią — jest również złe.

— Czy to prawda, że jest pani bardzo przesadna?

— Raczej religijna. W garderobie posiadam klecanki i nim wyjde na scenę muszę kilka chwil

spędzić na modlitwie.

Pan się uśmiecha? Rozumiem! Nie widzi pan łączności między taką modlitwą a pokazywaniem na scenie gołych nóżek.

Przygoda słynnego barytona.

Skandal na koncercie.

Parę dni temu miał się odbyć w Wiedniu koncert

słynnego barytona włoskiego,

Umberto Urbano.

Godzina rozpoczęcia koncertu dawno minęła, zebrani zaczęli klaskać, tupać, wreszcie

wyszedł na estradę dyrektor;

oznajmił, że wskutek wypadku samochodowego, jakim uległ artysta, koncert nie może się opóźnić.

Minęło znowu pół godziny.

Nareszcie na estradzie ukazał się Urbano błady, zmieniony, ale spokojny.

Spiewał cudownie.

Cóż się okazało?

Podczas gdy jechał autem z hotelu „Imperial” na koncert, samochód jego zderzył się z drugim. Na szczęście oberżło się bez wypadku z ludźmi.

Tylko rękaw od fraka artysty

został rozerwany.

Rozpoczęły się gorączkowe poszukiwania nowego fraka, które trwały przeszło godzinę.

A tymczasem publiczność na sali, wyła poprostu ze zdenerwowania.

Malowane paznokcie.

Najnowsza moda paryska.

Po futrach króliczych farbowanych w kolory tęczy, przyszła w Paryżu moda na malowanie paznokci.

Paznokcie powinny mieć

ten sam kolor,

co suknia. Prawdziwie elegancka kobieta dwa lub trzy razy dziennie

musiałaby przebarwiać swe pazurki.

Pomimo tych niewygód, zgodziłyby się paryżanki na tę nowość, gdyby nie mężczyźni.

Jak bowiem zauważyły kobiety, mężczyźni z

pewną odrazą dotykają rąk

z pomalowanymi paznokciami i niechętnie przyciskają je do ust.

Dość mają tych barw na ustach, policzkach, brwiach i rzęsach, by godzić się na malowanie paznokci.

Gdzie dotknąć — sama farba!

— Najpiękniejszych w Paryżu...

— On dit! Widziałam piękniejszą!

— Nie wiedziałam, że w pani kryje się tyle skromności i mądrości życiowej.

— Wy panowie, uważacie nas za istoty bardzo głupie! Popelniamie błąd kardynalny, nie doceniamie bardzo poważnego przeciwnika!

— Zawiadomcie o tem wielbicieli talentu pani...

Kraterki sądowe.



Jedwabna suknia i kapelusz z piórkiem.

Lekkomyślna dziewczyna.

Naprawdę, nie do pozazdroszczenia był los Janiny W.

Dzieciństwo swoje sielskie i anielskie, spędziła na wsi wśród łąk, pól i lasów. Słońce i balsamiczne powietrze dały jej skarb największy — siłę i zdrowie. Prócz tego natura obdarzyła ją urodą to też wesoło płynęły jej dni wśród ubiegających się o jej względy chłopców. Lecz oto przysło szczęście, jak bańka mydlana. Ojciec umarł, a matka nie mogąc uporać się z trudami samotnego życia, w krótkim czasie wyszła powtórnie za mąż. Ojczym Janinki nie cierpiał, to też życie jej stało się nie do zniesienia. Biegła od kumoszki do kumoszki, poplakując i skarżąc się na swą dolę.

— Ano zdrowa jesteś i siłna, do roboty chętna, jedź więc do miasta na służbę — poradziły kumy.

Cóż miała czynić Janinka? Usłuchała tej mądrej rady, siadła na wóz i wio do miasta.

W mieście wzięła ją rajfunka w obróty. Wkrótce też dziewczyna znalazła się na służbie u pewnych państwa.

POKUSA.

Nieswojo czuła się w mieście wśród tylu pięknie wystrojonych dam. Zazdrościła im szczerze pięknych sukienek, kapeluszy i pantofelek. Godzinami wystawała przed oknami sklepów oczyma chłonąc wystawione w nich cudowności.

— Ach jakże ładnie wyglądała w sukni jedwabnej i w kapeluszu z piórami — myślała sobie.

Zbyt siłna była pokusa. Za wszelką cenę postanowiła zdobyć to, o czym marzyła.

Okazja nadarzyła się wkrótce. W czasie nieobecności pani przywłaszczyła sobie jej piękną sukienkę jedwabną. Kradzież została wykryta. W koszu Janinki na samym dnie znaleziono suknię. Pani była serca twardego, darować Jance nie chciała. Aresztowano ją przeto, po komisarjatach wycierała kąty, na sąd ją powieźli i do więzienia wsadzili.

NA MANOWCACH.

Odsiedziała swoje, lecz mój ty Boże! niktby nie poznał już dawnej hożej i rumianej Janki. Wychudła, biała z oczyma zapadniętymi waleśała się po łódzkich ulicach. Pracy znaleźć nie mogła. Oj, nie myślała już teraz o pięknych sukienkach i kapeluszach. Jesć, jesć! oto była jej myśl jedyna. Kogóż tu prosić? Ludzi, którzy

W tej chwili mordują mnie przez radio!

Tragedja rentjera.

Było to niejako „idea fixe” p. Edwarda Bakera, 65-letniego rentjera, mieszkającego w Liverpool. Poczuwając wyobrażał sobie, że ma dokoła siebie

mnóstwo wrogów,

którzy czyhają na jego życie, pragnąc zamordować go chociażby przez radio. Mówił o tem sąsiadom i znajomym, a w ubiegłym tygodniu znalazł biednego

rentjera nieżywego

w mieszkaniu własnym. Drzwi trzeba było wyważyć, gdyż były zamknięte na klucz. W całym mieszkaniu czuć było słony zapach ulatniającego się gazu, za którego pomocą biedny maniak niewątpliwie popełnił samobójstwo.

Na stoliku znaleziono kartkę, na której skreślił Baker drżącą ręką:

— W tej chwili mordują mnie przez radio.

Jeśli to nie radio, w takim razie napewno coś w rodzaju elektryczności. Sprawia mi straszny ból. Doprawdy czynia ze mnie wszystko, co tylko im się podoba.

Władze śledcze przekonały się, że maniak skończył samobójstwem.

Przed odkreśnieniem kurków od gazu wypuścił z mieszkania kota i psa, natomiast o kanarku zapomniał. Ptaszek leżał martwy na dnie klatki.

Czy kobietom wolno chodzić po mieście w spodniach?

Oryginalny plebiscyt.

W mieście Reedy (stan Wirginia) ostatnio wybuchła niedawno rewolucja niewieścia, której przyczyną była doniesła kwestja: czy kobietom

wolno chodzić po mieście w spodniach. Moda ta rozpowszechniła się tak w Reedy, że wreszcie policja zakazała niewiastom ukazywać się inaczej, jak we własnym swojej płci stroju. Oburzone damy zwróciły się z protestem do

generalnego prokuratora.

a ten poważny i serjozność zarządził rozstrzygnięcie kwestji spodniowej drogą plebiscytu. Większością jednego głosu zwyciężyła

wolność noszenia męskich strojów: jednak niewiasty straciły ochotę do tego

co już przestało być zakazane

i wróciły do dawnych szatek, uważając że noszenie „breechesów” bez kłótni z policjantem i kar nie przedstawia żadnego

teresu.

Dom dla 20 000 mieszkańców.

Rekordowa budowla w Chicago

Architekt amerykański, Teobald Pankl przedstawił urzędowi budowlanemu w Chicago projekt

100-piętrowego domu.

Piętnaście pieter tego olbrzymiego domu dzie swą wysokością wieże Eiffla.

Piętnaście pieter tego olbrzymiego domu pacza chmur przeznaczonych będzie na sklepy, banki i urzędy, 85 pieter służyć ma na prywatne mieszkania.

Na dachu projektowany jest wiszący ogród pełen kwiatów

i krzewów gdzie po trudach dnia mieszkańcy będą mogli odpoczywać i używać świeżego powietrza.

W stu piętrowym drapaczu zamieszka 20.000 ludzi.

Projekt architekta Pankla spotkał się z wielkim uznaniem kolegów i niedługo ma być zrealizowany. Celem wzniesienia tej budowli

zawiązało się już konsorcjum.

Królowa Marja

gorącą zwolenniczką sportu pływackiego.

Konkurentka miss Ederle.

Jeszcze jeden charakterystyczny rys zaobserwowali Amerykanie w goszczącej w Stanach Zjednoczonych królowej rumuńskiej Marji. Jest ona gorącą zwolenniczką

sportu pływackiego

i sama pochłubić się może doskonałymi rezultatami.

Dowiedziano się o tem przypadkiem. Oto na okręcie „Leviathan”, który przeznaczony był na zamorską podróż dla królowej wraz z dziećmi znajduje się wspaniały, urządzone w stylu pompejańskim

basen pływacki.

Kiedy dostojną pasażerkę wprowadzono do tej pływalni wydała okrzyk radości. Przez cały czas podróży basen ten był miejscem pobytu monarchini.

Zamiłowanie królowej do wody podczas podróży przez ocean wzmogło się podobno do tego stopnia, że wyrażano nawet obawy czy władczyni nie zechce

wstąpić w ślady miss Ederle i odbywać powrotną drogę przez kanał La Manche

wpływ ustanowić

nowy rekord... królewski.

Dzień w Łodzi.

— 13 —



Nie pij w towarzystwie obcych ludzi!

Dwa cele przyjeźdnego.

Maciej Michałak, wieśniak z Ochołnej powiatu brzezińskiego, przybył do Łodzi w dwójakim celu.

Spieniężyć przywieziony do miasta fowar użyć wielkomiejskiego życia. Pierwsze powiodło mu się doskonale. Przeliczwszy tedy zebrane z targu pieniądze, Michałak stwierdził że część zarobku może przełatać. Odesławszy więc służącego z końmi do domu pan Maciej

pozostał w mieście.

Pierwszym lokalem, który odwiedził była podrzędna knajpa na przedmieściu. Zajawszy stolik na uboczu kmiołek pił w pojedynkę. Uliświł się nad samotnikiem i zaczęli inni goście i wciągnawszy go zrecznie w rozmowę, przysiedli się do niego. Piątyka poszła

zwykłym torem.

Opróżniano kieliszki i faszki w przyspieszonym tempie. O zmierzchu Michałak powiedział sobie stop. Uliświłszy słony rachunek wyszedł w towarzystwie przygodnych znajomych. Kiedy wesoła paczka znalazła się na ulicy Lagiewnickiej, towarzysze powalili wieśniaka na ziemię, skradli mu około 100 złotych, zegarek srebrny i obrączkę ślubną, poczem zbiegli. Powiadomiona o kradzieży policja wszczęła dochodzenie.

Kino RESURSA

Kilińskiego Nr. 123.

— DZIŚ —

„SANDY” (Dziesięcioro Przykazań Miłości)

Wielki dramat erotyczny w 8-aktach, ilustrujący upadek i tragedię współczesnej rozszalałej młodzieży. Wielki obraz współczesny, wywierający niezaparte wrażenie, stworzone przez wielkich mistrzów filmowych

W rolach głównych: Magde Bellamy, George O'Brien.

Nad program:

„Odkopywanie grobowca Faraona”

Uwaga: Ceny miejsc we wszystkich dniach na wszystkie seanse balkon 60 gr., I m. 50 gr., II m. 30 gr., III m. 20 gr.

Passé-partout w niedz. i święta nieważne

O pacholećciu znalezionem w rowie przydrożnym.

Litościwy kmieć.

Przed paru laty Franciszek Cebulak, gospodarz z pod Ozorkowa, jadąc nocą na targ

do Łodzi zauważył siedzącego podczas ulewnej deszczu kilkunastoletniego chłopca. Był siny z zimna i szczał zębami. Cebulak, zdjęty litością, wziął malca do Łodzi, gdzie zamierzał oddać go policji. W komisariacie okazało się, że jest to Stefan Figiel. Tu również zdecydowano oddać chłopca do domu wychowawczego.

Słyszac to Stefek rozplakał się. Zdjęty litością wieśniak wziął tedy chłopca na wieś, gdzie po kilku tygodniach postanowił go usynowić, co też mimo sprzeciwu krewnych zrobił.

Chłopak rósł jak na drożdżach. Doskonale rozwinięty fizycznie, usłużny i chętny do pracy, otaczający swego dobroczyńcę szacunkiem, był oczkiem w jego głowie. Uszczęśliwiony Cebulak postępował ze Stefkim,

jak z rodzonym dzieckiem.

Dobiegłszy lat 18 Stefek stał się prawie gospodarzem 15-morgowej zagrody opiekuna, który, sterany wiekiem, nie mógł się już zajmować tak jak dawniej pracą.

W miarę dojrzewania Figiel, czując się panem sytuacji, zmienił cokolwiek plan dotychczasowego życia. Awanturnicza żyłka, snąc po rodzicach odziedziczona, odczuwała się w dorastającym chłopcu: zaczął bywać na zabawach i

trwonić pieniądze.

Cebulak zdziwił się nieco z tego powodu, lecz sądząc, że to okres przejściowy, czekał cierpliwie.

— Młode piwo szumieć musi! — odpowiadał na złośliwe uwagi sąsiadów.

Tymczasem Stefek szumiał i szumiał, przyczem zaczęły się w nim okazywać i inne, ukryte dotąd, wady. Nie ograniczany przez opiekuna, uważał, że ma prawo do szkatułki, z której też czerpał podług własnego upodobania. Co gorsza Stefek niewiedomo poco zaczął okradać kmieci z danej wsi.

Takie postępowanie nie mogło się długo ukryć, to też pewnego dnia Figla zdemaskowano.

Poszkodowani, którym Figiel wyrządził dość wysokie straty, postanowili sprawę oddać policji, jednakże Cebulak wszystko zatuszował. Stefan miał podziękować za to opiekunowi, uważając rolę wieśniaka za skończoną, postanowił ulotnić się ze wsi, wraz z gotówką opiekuna.

Pewnej nocy Cebulaka zbudziły

Czy kupi pan masło?

Tranzakcja sklepikarza.

W dniu wczorajszym do sklepiku pana Jana wyraził chęć nabycia 20 kwart. Uliświłszy rachunek wynoszący 110 złotych, Szweczyk wziął z koszyka 5 oseków masła, po pozostałe zaś osekłki, znajdujące się rzekomo na wozie w rynku, wysłał 10-letniego synka. Zadowolony z intratnego interesu sklepikarz zajął się obsługiwaniem licznej klienteli. Po pewnym czasie syn wrócił z głośnym płaczem do domu.

— Gdzie masło? zapytał ojciec chłop-

ca. Ten wśród łez opowiadał, że handlarz, zginął mu na rynku. Pobiegł tedy Szweczyk z synkiem na rynek i wziawszy sobie do pomocy policjanta rozpoczął poszukiwania: I oto ujrzał owego handlarza przemycającego się pomiędzy wozami, Zoczywszy poszkodowanego oszust usiłował ratować się ucieczką.

starania te spaliły jednakże na panewce. Ujęto go i odprowadzono do najbliższego komisariatu policji. Oszustem okazał się 30-letni Franciszek Zawada, mieszkaniec wsi Osiny, powiatu łaskiego. Przesłano go wraz z odpowiednim protokołem do dyspozycji władz sądowych.

Jedna szła na górę, a druga --- na dół...

Spotkanie na schodach.

Pani Antonina Polewska, zamieszkała przy ulicy Franciszkańskiej 26, miała we wszystkich bez wyjątku sąsiadkach, swoje gorące zwolenniczki.

Bo też pani P. zasługiwała w zupełności na uznanie ogółu lokatorów. Zawsze miła, przystępna i wyrozumiała potrafiła zjednać sobie wszystkich, prócz jednej nielubianej Franciszki Paczkowskiej. Ta niechętnym okiem parzyła na popularność Polewskiej i siała o jej osobie dalekie od prawdy historyjki.

Polewska znosiła w milczeniu szykany lokatorki lecz kiedy przebrały one miarke

dziwne szmery w chacie.

Powodem tego był Stefek zajęty opróżnieniem szkatułki. Pomiedzy opiekunem a wychowankiem wywiązała się walka o pieniądze. Zwyciężył Figiel i ogłuszywszy Cebulaka uderzeniem ciężkiej pięści, umknął. Wszczęte za nim poszukiwania policyjne zakończyły się pomyślnie. — W dniu wczorajszym

ujęto go w Łodzi

na przedmieściu.

Figla, który ukradł opiekunowi 2.000 złotych osadzono w więzieniu.

Rogi na ludzkiej głowie.

Nieodbrane stadło.

40-letni Zenon Zabłocki, zamieszkały przy ulicy Leśnej 15, ożenił się z młodszą od siebie o połowę, kobietą.

Pełna powabu i temperamentu pani Felicja lubiła szukać uciech doczesnych po za domem.

W wycieczkach tych towarzyszył jej stale pewien mężczyzna. Spozstrzegł w końcu pan Zenon, że żona przypina mu rogi i oburzony tem przed wyjściem do pracy, oświadczył jej:

— Wybieraj, ja, lub przyjaciela! Zna-

lazłszy się w takiej sytuacji pani Felicja szybko

uczyniła wybór

i na godzinę przed powrotem męża spakowała swoje rzeczy, część odzieży męża i gotówki, i zbiegła w niewiadomym kierunku.

Pan Zabłocki zameldował policji, obliczając straty na sumę 700 złotych. Za panią Anną Zabłocką wszczęto poszukiwania.

KINO Dom Ludowy

ul. Przejazd 34.

Dziś! — — Dziś!

Ten, którego biją po twarzy (Lasy błazna).

Potężny dramat zbrodni duszy, ukrytej pod maską śmiechu. W roli głównej słynny artysta Lon Chaney

Ceny miejsc: W dale poważednie na wszystkie seanse, zaś w sobotę, niedzielę i święta od godz. 2 1/2 do 3 1/2 po południu I m. 60 gr. II m. 30 gr. III m. 20 gr.

W soboty, niedziele i święta od godz. 3 1/2 po poł I m. 80 gr. II m. 40 gr. III m. 30 gr.

A. WEIGALL.

16)

Tajemnice Kairu.

POWIEŚĆ.

Lane uśmiechnął się.

— Zagadałem się, — rzekł, — mam jeszcze rozmaite sprawunki do załatwienia, a kazałem moim ludziom przygotować się na godzinę piątą do odjazdu.

— Ależ drogi panie, czy pan nas naprawdę chce znowu opuścić? — zapytał Helsing, wciśkając monokl w oko. — Czy Kairo nie może panu dać tej rozrywki, jaka każdemu cywilizowanemu człowiekowi od czasu do czasu jest potrzebna?

Lane odparł z uśmiechem:

— Nie jestem właściwie więcej cywilizowanym człowiekiem. Tutaj w Kairze czuję się jak ryba na piasku, albo raczej, jak szakał, który wykradł się do wsi i przerażony usiłuje umknąć z obcego mu otoczenia.

— Dziękuję panu bardzo za przybycie na moją prośbę, panie Lane, — rzekł lord Baradona serdecznie ściskając dłoń swego przyjaciela. — Pan sam najlepiej wie,

jaki jestem rad, że mogłem zasięgnąć u pana jego doświadczonej porady.

Marja również podała mu rękę na pożegnanie i uczyniła to tym razem bez żadnych dasów. Po jego opowiadaniu widziała w nim nowego człowieka i jej niedawna nieprzyjaźń rozwiła się zupełnie.

— Cieszę się, — rzekła z prostotą, — że mogłam posłuchać pańskiego opowiadania.

— Mnie zaś cieszyło, że mogłem opowiadać panu, — odparł z naciskiem, spojrzawszy przytem przeciągle w jej oczy.

V.

WŁAŚCIWY DZIEDZIC WIELKIEGO IMIENIA.

Dziwne uczucia oświadczył Lanem, gdy opuścił pałac wysokiego komisarza, aby się udać z powrotem do rozpalonego słońcem miasta. Gniewało go, że dał się porwać do wynurzeń, które poruszały tematy, będące dlań świętością. Prawdopodobnie ani lord Baradona, ani młody Helsing nie zrozumieli istoty jego opowiadania,.... a Marja?... Jej zmienione zachowanie się, zaniepokoiło go.

Ubiegłego wieczora wydawała mu się typową przedstawicielką prerafinowanej kultury, która zamienia kobiety w wypłowiałe, sztuczne kwiaty bez zapachu. Żałował jej nawet. To jego ujemne mniemanie potwierdziły urywki rozmowy, którą ona toczyła przed obładem z Helsingiem; były to puste harce słowne o najrozmaitszych tematach, co wśród nowoczesnych ludzi uchodzi za dowód wysokiej kultury towarzyskiej.

Ale później... gdy zaczął opowiadać o pustyni... pojawił się w jej oczach dziwny wyraz zapatrzenia się wdał; usta otoczył rys tęsknoty, a gdy mu wkońcu podawała rękę, ta zadrgała w jego dłoni.

Lane zatrzymał się nagle, jakby chciał się otrząsnąć z nastroju; nie wypadło mu przecież, jako młodemu i zdrowemu mężczyźnie marzyć przy jasnym świetle słońca. Miał spotkać swego kuzyna, a to spotkanie nie było wcale pożądanem, po wczorajszym wieczornym incydencie u Bertosa. Ale z drugiej strony pragnął znaleźć się w sytuacji, któraby odwróciła jego myśli na inne tory... a zwłaszcza wypłoszyła z jego rozmyślań... Marję.

Przed koszarami gwardji siedział młody kapral, nawpół drzemiac w upale. Lane zapytał o drogę do lorda Lionella. Kapral obejrzał krytycznie jego wytarte ubranie.

— Czy pan przyszedł od Kodaka? A może od krawca? To są jeszcze jedyni dostawcy, którzy mają prawo wejścia do niego. A trzeba wiedzieć, że lord Lionell jest dziś we wściekłym humorze.

Lord Lionell leżał na otomanie, śmiać grube cygare i puszczając kłęby dymu z usi; przed nim na małym stoliku stała butelka whisky i mała szklaneczka, nawpół wypełniona żółtym płynem. Dookoła w najbliższym nieładzie leżały rozrzucone rozmaite ilustrowane tygodniki i powieści. Mundur był rozpięty, a z pod otwartej kieszki wycierała owłosiona pierś. Twarz była zaczerwieniona, jak grzebień koguta, a krwią nabiegłe oczy patrzyły ze zdziwieniem na wchodzącego, którego mu zameldowano jako jego tajemniczego i nieznanego mu osobiście kuzyna Wiktora Lanego.

J. c. n.)

Niezasłużone gromy.

Niezawsze wchodzi w grę opieszałość...

W obronie telefonistek.

NIM SIĘ CZŁOWIEK „DODZWONI”...

Któż z nas nie skarżył się jeszcze nigdy na „pannę telefonistkę”, nie złorzeczył ze słuchawką w rękę, nie gryzł warg, stojąc przed aparatem i nie mogąc uzyskać połączenia przez długie minuty, które w takich razach wydają się wiecznościami...

Powolna obsługa — ta odwieczna bolączka naszych telefonów — daje się zwłacza w ostatnich czasach publiczności srodze we znaki. Zdarza się w praktyce bardzo często, że rozmowa, trwająca wszystkiego dwie minuty, wymaga straty czasu minut piętnastu i dwudziestu, nim się człowiek „dodzwoni”. Telefonistki reagują na wezwanie bardzo wolno nawet za dnia, w godzinach, kiedy wre praca we wszystkich biurach, fabrykach i interesach, kiedy zasada „Czas to pieniądz” ma u łódzkiego kupca podwójne i potrójne zastosowanie...

KTO WINIEN, JEŚLI NIE TELEFONISTKA...

Człowiek rozstraja sobie nerwy i tak już rozgwarem życia i tętnem czasów teraźniejszych dosyć rozstrojone i śle pod adresem telefonistek niejedno niezbyt parlamentarne... niedomówienie. Bawiem — któż winien? Oczywiście: telefonistka! Przysłowiowa telefonistka, manikująca sobie paznokietki lub załatwiająca korespondencję z narzeczonym w godzinach urzędowania...

MIAZMATY CHOROBY: NOS DLA TABAKIERY.

Wnikając poważnie w istotę niepożądanego zjawiska, nie da się zaprzeczyć, że i centrala telefoniczna nie jest zupełnie wolna od miazmatów choroby, na którą chorują — z gruba biorąc — wszystkie na sze urzędy publiczne, a które określiłbym słowami przysłowia: Nos dla tabakierzy...

AUDIATUR ET ALTERA PARS!

Oczywiście: telefonistki mają dużo za swym urzędniczym sumieniem... Atoli sprawiedliwość każe przyznać, że pohopność publiczności do zwalania winy na telefonistkę jest niezawsze na miejscu. Zwłaszcza — od niedawna pioruny, ślane na głowy urzędniczek centrali telefonicznej, są tylko w małym stopniu zasłużone. Bo otóż — jak się dowiadujemy — P. A. S. T. zaproponował od pewnego czasu — na pohybel wygodzie rozmówców telefonicznych — swoją istną inowację: dotychczas każda pojedyncza telefonistka obsługiwała sto numerów telefonicznych — obecnie obarczono ją podwójnie, bo aż... dwiema setkami!

TRZECI KORZYSTA.

System oszczędnościowy, polegający w tym wypadku na dążeniu do wydajności pracy, jest w zasadzie godny uznania, czy jednak można go zawsze i wszędzie stosować?

W tym wypadku — zdaje się — jest on niebardzo na miejscu... Wiadomo przecież, że praca telefonistki jest bardzo denerwująca, polega ona na ciągłym naprężeniu uwagi i słuchu... Jeżeli tedy już daw niej urzędniczka, obsługując sto numerów, pracowała niezawsze ku zadowoleniu publiczności, to tembardziej nie można się dziwić, jeśli obecnie, mając w dwójnasób

rozszerzony zakres pracy, zaledwie może jej podołać!

Nie chodzi tu wreszcie jedynie o telefonistki, daleko ważniejszą bowiem sprawą jest fakt, że — tak czy owak — niewygody ponosi publiczność. Dzieje się to poniekąd w myśl przysłowia, że —

„trzeci korzysta”... To też dyrekcja telefonów powinna się poważnie zastanowić i nie wprowadzać, dla wygody własnej, inowacji, które — narażają publiczność na niewygody i denerwowanie się, zaś pewną dykasterję urzędniczek na niezasłużone gromy. (faun.)

Słuszna uwaga.



Mąż: — Zabraniam ci stanowczo, abyś sobie obcięła włosy bez mojego pozwolenia...

Żona: — A czy mnie się pytałeś o pozwolenie, kiedy łysiałeś?

Kiedy należy się udawać na spoczynek?

Rozsądne wskazówki o sztuce spania.

Każde cieleśne i duchowe zaburzenie odbija się na śnie. Niema choroby ostrej czy chronicznej, którejby

nie towarzyszyła bezsenność i odwrotnie na którą sen nie wpływałby dodatnio.

Chodzi o to w jaki sposób osiągnąć sen któryby nam dał możliwie najwięcej wypoczynku.

Znany psychiatra Krapelin dawno prze prowadził badania, których wynikiem roz maite dane

warunkujące dobry sen.

Szereg ich jest już ogólnie znany jak na przykład pewna przerwa odpoczynkowa między terminem ukończenia pracy a udaniem się na spoczynek, która winna służyć jako odprężenie i przygotowanie do snu.

Unikanie obfitego posiłku bezpośrednio przed snem, wygodna pozycja, równo mierna temperatura.

bezwzględna cisza i ciemność.

nie mówiąc o innej grupie warunków, jak usunięciu ciepła, opanowaniu dachowo uczuciowych zaburzeń i t. d.

Rozpatrzmy jeden z warunków dobrego snu względnie najłatwiejszy do spełnienia a zbyt często niestety lekko myślnie za niedbany:

pora udawania się na spoczynek.

Z badań Krapelina wynika że sen w godzinie lub dwie po zaśnięciu (przy intensywnej pracy nieco później)

stałe się bardzo głęboki

osajając wogóle szczyt swej głębokości. W następnych trzech godzinach głębokość snu maleje aby około szóstej i siódmej go dziny znów się pogłębić, niedochodząc jednak do początkowej głębokości.

Około godziny 8 sen jest coraz lżejszy i przechodzi wkońcu

w spontaniczne przebudzenie.

U dzieci cały proces snu jest dłuższy, u starych ludzi

skrócony.

Ponieważ człowiek pracujący zawodowo ma określony termin rozpoczęcia rannej roboty pora budzenia się ze snu jest tem samem ustalona.

Przypuśćmy że jest nią godzina wpół do 7-ej. Ażeby zatem osiągnąć 8 godzin snu należy około wpół do jedenastej

udawać się na spoczynek.

Jeśli się zaśnie o 12-tej najgłębsza pora snu przypada od 2 do 3 godziny, drugie zaś maximum od 6 do 7 zrana, więc w chwili

koniecznego przerwania snu.

Przesuwając godzinę udawania się na spoczynek jeszcze dalej około 1-ej, obudzimy się wprawdzie łatwiej o swojej porze, ponieważ między 6 a 7 sen jest lżejszy, ale zato

tracimy całą drugą część snu.

a tem samem wypoczynku. Reszta zmęczenia spadając na następny dzień hamuje każdą fizyczną czy zmysłową robotę o czem wszyscy z doświadczenia wiemy.

Sen popołudniowy nie usuwa tej reszty zmęczenia, jego głębokość bowiem nie równa się nawet połowie głębokości snu okresu rannego, a zbyt przeciągnięty — ponad trzy godziny —

wywołuje ospałość

w wysokim stopniu obniżającą zdolność do pracy.

Sen normalny — to nie stan fizycznej nieświadomości, lecz wysoce charakterystyczny fenomen duchowy.

odprężenie hamulców,

które w dzień czynne, muszą być w nocy „wyłączone” na kształt przewodników prądu elektrycznego.

Ofiary ruchu kołowego

Trzy przejechania w ciągu dnia

Łódź, 24. 11. W ciągu dnia ubiegłego kronika miejskiego pogotowia ratunkowego zanotowała 3 wypadki przejechania.

Przy zbiegu ulicy Cegielińskiej i Kłobuckiego pod koła przejeżdżającej dorobkownie dostała się 15-letnia Róża Cymerkówna zamieszkała przy ulicy Wólborskiej 3. Cymerkówna odniosła gólnie

połtuczenie klatki piersiowej.

Po udzielonej jej pomocy lekarskiej została odwieziona do domu.

Przy zbiegu ulicy Wólczańskiej i Czerwonej

wpadł pod koła wozu

22-letni Czesław Pasikowski, zamieszkały pod Pabjanicami. Lekarz pogotowia Kasy Chorych, po nałożeniu opatrunku pozostał go na miejscu.

Również w dniu wczorajszym około godziny 10 wieczorem przechodząc przez jezdnię przy zbiegu ulicy Nowomiejskiej i Ogrodowej został przejechany przez wóz 19-letni Zenon Lipiński, stałego miejsca zamieszkania.

Lipiński uległ

dwukrotnemu złamaniu lewej nogi w okolicy podudzia. Lekarz pogotowia ratunkowego odwiózł go do szpitala miejskiego

w stanie ciężkim.

We wszystkich wypadkach nieostrożnych woźniców pociągnięto do odpowiedzialności.

Student, uprawiający handel żywym towarem.

„Pomiary” pseudo-inżyniera

Ze Lwowa donoszą:

Przed rokiem głośna była we Lwowie sprawa aresztowania niejakiego Wiesława Giebułtowicza, rzekomo inżyniera, właściwie nieukończonego słuchacza Politechniki, który przez ogłoszenia w dziennikach poszukiwał

panien do wyjazdu

w charakterze współpracowniczek do miarów. Zgłaszającym się pannom Giebułtowicz przyjmującym je w swoim kawalerskim mieszkaniu przy ul. Nowy Świat

czynił

niemoralne propozycje,

o czem doniesiono władzom bezpieczeństwa, wynikiem czego było jego aresztowanie. Po przeprowadzonych dochodzeniach został on zwolniony.

Widocznie jednak Giebułtowicz nie zadowolony był z swych brzydkich nawyczek gdyż znowu onegdaj wpłynęło do ekspozytury śledczej doniesienie, posądzające go o

handel żywym towarem.

W następstwie dochodzeń, Giebułtowicz ponownie aresztowano.

„Wytwórnia Mleka Macierzystego”

Występ lodzermenszów w Wiedniu.

Wiedeńska policja aresztowała przed kilkoma dniami niejakiego Moszka Ziegeler na i Izaaka Biegeleweiga, rodem z Łodzi, którzy obchodząc blura pośredniczącego

angażowali mamki do „Wytwórni Mleka Macierzystego — Spółki z ogr. poręka”. Proceder ten skuteczniali w ten sposób że odciganą kobietom mleko z piersi pomocą specjalnych aparatów. Intencją byłoby dalej prosperować wyśmienicie, gdyby nie policja, która dowiedziawszy się tej

niezwykłej manipulacji

i zabiegach przystąpiła do aresztowania pomyslowych „fabrykantów”. Tłumaczy się oni tem, że chcieli mleko „eksportować” w specjalnie sterylizowanych butelkach, jako

zdrowy pokarm dla niemowląt.

Władze prowadzą energiczne śledztwo, które zatacza coraz szersze krei.

Groźny bunt Indjan

Waszyngton 24. 11. 26. Agencja K. B.

Indianie doprowadzeni do ostrej niechęci krzywdzącej polityką komisji w Waszyngtonie, powstali zbrojnie przeciwko białym, rabując ich mienie i bytek.

Jeżeli Prezydent nie położy kres tym napaściom, wyniknie nowa wojna z czerwonoskórymi „Bitwa pod Lincolnem” wkrótce w kinie „CZARY”.

Na rubieży życia i śmierci.

Ona w bramie, on na wozie — zażyli trucizny.

Łódź, 24. 11. Dzisiaj około godziny 7 rano do bramy domu przy ulicy Kopernika 90 wbiegła młoda, odziana w chustkę, dziewczyna i wydobywszy małą fiaskę podniosła ją do ust ruchem desperackim. Po upływie kilku chwil dziewczyna

lecząc przeraźliwie

osunęła się na ziemię. Jeki wywołały, zamieszkuje tuż przy bramie, dozorca, który widząc objawy otrucia, zawezwał karetkę Pogotowia Kasy Chorych, którego lekarz po przepłukaniu żołądka, odwiózł desperatkę do szpitala św. Józefa. Młodociana desperatka okazała się 19-letnią Regina Dietrich, służąca, zamieszka

ła w Sieradzu. Powodem rozpaczliwego kroku

zawód miłosny.

Wczoraj wieczorem na szosie Brzezińskiej tuż pod samem miastem przejeżdżający woźnice ujrżeli w przydrożnym rowie około 30-letniego mężczyznie

leżącego bez przytomności.

Buteleczka z resztkami jodyny, wyjaśniła woźnicom zagadkę. Włożyli oni nieznanego na wóz i odwieźli do miasta. Lekarz Pogotowia udzielił mu pomocy i odwiózł go do Zbiorni miejskiej. Nazwiska nieznanego, jak również powodu usiłowania samobójstwa narazie nie ustalono.

SPORT.

Wypoczynek dla piłkarzy.

Sen zimowy bez zimy.

Szereg klubów miejscowych z mi-
żem na czele zdecydowało się zako-
czyć już sezon piłkarski i dać odpoczy-
nek przymusowy tak znużonym jak i gar-
nym się jeszcze do piłki graczom.

Jeżeli się weźmie pod uwagę, że nie-
które kluby dość rzadko ukazywały się
na boisku, a następnie uwzględni sprzyja-
jące pogody do gier, dziwnym wyda się
ten odpoczynek, który niejednemu klubo-
wi może wyjść tylko na złe.

Gdyby mina rozpanoszyła się już na do-
m, mogliby piłkarze, dla podtrzymania

swojej kondycji i sprawności fizycznej, u-
żywać sportów zimowych.

Jedynie ŁKS, wykorzystuje dogodne
warunki atmosferyczne i co niedzielę ur-
ządza zawody piłkarskie.

Łódź wreszcie pragnie zasnąć snem
zimowym, gdy natomiast w innych okrę-
gach praca wre jeszcze w całej pełni.

Wypadki na boiskach.

**Temperament u piłkarzy
nie słabnie.**

Niedziela ostatnia niezbyt szczęśliwie
przeszła dla niektórych klubów. Na boi-
skach łódzkich zdarzyły się aż trzy wy-
padki kontuzyj. W Mysłowicach prawie
nieprzytomnego gracza odwieziono do
szpitala, w Katowicach podczas zawodów
wynikła bójką między zwolennikami obu
walczących drużyn (Iskra — Zależ- 06)

Jak widzimy z zamieraniem sezonu tem-
perament u piłkarzy nie słabnie, a prze-
wnie starają się oni dość „wyraźnie” za-
monstrować swoje „umiejętności” na-
wet w zawodach towarzyskich.



Katastrofalny pożar nawiedził szwajcarską miejscowość leczniczą Mürren.
Na rycinie widzimy zgłiszczą hotelu „des Alpes”. Szkody wynoszą
3 miliony franków złotych.

Ł. K. S. zaproszony do Warszawy.

Mecz z Legią.

(C-S) Mimo, że w pierwszych dniach
sezonu rozgrywa się wg. kalendarza z-
w. w Łodzi i Warszawie nie myśla-
ją o zakończeniu sezonu sportowego.
Każda niemal niedziela rozgrywane są
zawody piłkarskie, lekko-atletyczne a na-
wet i kolarskie. W najbliższą niedzielę
zostanie szereg imprez poważniejszych i
które: Mistrz stolicy Polonia wjeżdża do
Łodzi na decydujące spotkanie o mistrzo-
stwo Polski z Pogonią. Legia przez spe-
cjalnego delegata zaprosiła z Łodzi ŁKS.
Rewanżowy mecz odbyć się ma jeżeli po-
goda dopisze w dniu 5 grudnia w Łodzi.

Legia jak wiadomo rozegrała przed kil-
ku tygodniami zawody w Łodzi z Turystą
mi, ulegając mistrzowi naszego grodu w
stosunku 2:1 i jak prasa stwierdziła zu-
pełnie niezasłużenie, wobec czego zawo-
dy w Warszawie będą dość ciekawe.

Łodzianin Sachs reprezentuje Polskę

w hockey'u na lodzie.

Polski Związek hockey'a na lodzie u-
żył już program na zbliżający się sezon,
który przedstawia się następująco: 13-go
miejscu wyjazd do St. Moritz (Szwajcar-
nia wielki międzynarodowy turniej, któ-
rego potrwa przez tydzień, 21 stycznia dru-
żyna polska wjeżdża do Wiednia na mi-
nistrów Europy, które trwać będą do 29
miejscu, poczem drużyna wyjedzie do

Semmeringu. W drodze powrotnej odbę-
dzie się prawdopodobnie rewanżowe spot-
kanie między państwowe Polska — Cze-
chosłowacja. Reprezentację Polski zasilil
jako bramkarz łodzianin Sachs, który swe
go czasu grywał w Szwajcarii i należał
do szeregu najlepszych graczy szwajcar-
skich. (e)

Dyskwalifikacja 46 klubów sportowych

w W. O. Z. P. N.

(C-S) Jak się dowiadujemy Warszawa-
Wzrost Związek Okręgowy Piłki Nożnej, na-
stąpił nieuregulowania zaległych długów
finansowych przez 46 klubów sportowych
planował kluby te zdyskwalifikować do
czasu uregulowania zaległych kwot. Jest
pierwsza tego rodzaju dyskwalifikacja

en masse od czasu istnienia WOZPN. Kli-
by te mogą się pocieszyć tem, że znalazły
się w godnym towarzystwie, samego...
PZPN, który znów został zawieszony za
to samo przewinienie przez Związek
Związków Sportowych.

Wielka akademja szermiercza w Warszawie.

Reprezentacja Łodzi.

(C-S) W najbliższą niedzielę w War-
szawie, Wojskowy Klub Sportowy organi-
zuje w Kasynie Oficerskiej wielką akade-
mję szermierczą z udziałem szermierz-
ów polski i kilku szermierzów czeskich.

Łódź, jak się dowiadujemy reprezenta-
cyjna będzie przez sekcję szermierczą Wo-
jskowego Klubu Sportowego na której cze-
le stoi znany szermierz por. Kuźnicki.

Zatarg Cracovji z Pogonią.

Nietakt dra Buchelta.

(C-S) Jak wiadomo na meczu Craco-
via — Pogonia o mistrzostwo Polski w Kra-
kowie powstał incydent między graczami
tych klubów Nawrotem (Cracovia) i
Giebartowskim (Pogonia). W kilka tygodni
przed tym samym klubem rozegrały z sobą za-
wody towarzyskie we Lwowie, przyczem
Cracovia do swej drużyny wstawiła gra-
ca Nawrot, który rzekomo był powodem
incydentu. Przed samymi zawodami do-
szło do ostrej scysji między dr. Lustgarte

em a dr. Bucheltem, który zarzucił „Cra-
covia” nietakt, iż waży się wstawić do dru-
żyny Nawrot, w chwili gdy Giebartow-
ski odmówił wzięcia udziału w zawodach
z powodu zachowania się Nawrot w Kra-
kowie. Dr. Lustgarten jako delegat Craco-
via obrazil się — nastąpiło zerwanie stosun-
ków między tymi klubami i w konsekwen-
cji Cracovia żąda zupełnej satysfakcji z po-
wodu nietaktu wice-prezesa Pogoni dr.
Buchelta.

Zagraniczny rynek pieniężny i towarowy.

NOTOWANIA ZŁOTEGO POLSKIEGO.

Za 100 złotych: Zurych 57.50, Berlin
46.285 — 46.765, wypłaty na Warszawę i
Katowice 46.42 — 46.66, Wiedeń czeki
78.25 — 78.75, banknoty 78.40 — 79.40,
Praga 374.5.

**ZAGRANICZNY RYNEK PIENIĘŻNY
I TOWAROWY.**

London, N. Jork 4.84 7/8, Holandia 12.13
Francja 137.25, Belgia 34.86 i pół, Włochy
114.62, Niemcy 20.43 1/8, Szwajcaria
25.14 3/4, Danja 18.21, Szwecja 18.17 1/4,

Norwegia 18.90, Helsingfors 192.50, Praga
163.62.

Paryż, Londyn 138, N. Jork 28.53,
Belgia 397, Szwajcaria 550.

Zurych, Paryż, 18.42 i pół, Londyn
25.14 3/4, N. Jork 5.18 3/4, Berlin 123.11 1/4
Wiedeń 73.13 3/4, Warszawa 57.50, Buda-
peszt 72.55, Bukareszt 2.82.

Nowy Jork, Dewizy, Londyn za 1 funt
szterl. 4.85. Tendencja zmienna. Za 100
jednostek monetarnych: Paryż 3.50, Bru-
ksela 13.91.

BAWELNA.

Nowy Jork, 23. 11. Dowóz bawełny do
portów Atlantyku i Golfu 98.000, we-
wnątrz kraju 24.000, wywóz do Anglii
18.000, na kontynent 47.000. Loco 12.85,
grudzień 12.42 — 12.43, styczeń 12.48 —
12.50, marzec 12.69 — 12.70, maj 12.90 —
12.91, lipiec 13.09 — 13.10, sierpień 13.16,
wrzesień 13.24, październik 13.26 — 13.27.

Nowy Orlean, 23. 11. Bawełna. Loco
12.57, grudzień 12.47 — 12.50, styczeń
12.53 — 12.54, marzec 12.68, maj 12.82,
lipiec 12.96 — 12.97.

Liverpool, 23. 11. Havaś. Bawełna. No-
towania początkowe: styczeń 6.80, mar-
zec 6.87, maj 6.97, lipiec 7.05. Notowa-
nia końcowe: Listopad 6.74, grudzień 6.73,
styczeń 6.79, luty 6.80, marzec 6.87, kwie-
cień 6.89, maj 6.96, czerwiec 6.99, lipiec
7.04, sierpień 7.06, wrzesień 7.08, paździer-
nik 7.10.

Brema, 23. 11. Bawełna amerykańska
14.27 centów dolarowych za lbs.

**NA GIELDZIE ZBOŻOWEJ TENDEN-
CJA ZNIŻKOWA.**

Warszawa, 24. 11. Transakcje na Giel-
dzie Zbożowo-Towarowej za 100 kg. fr.
stacja załad. Pszenica kongres. gw. 51.50
żyto kongres. 40.00 — 39.50, owies poznań-
ski jednolity 35.25, otręby pszenne 27.00.
Obrót 285 tonn. Podaż zwiększona.

**Waluty, dewizy i złoto na wczorajszej giełdzie
warszawskiej.**

Na zebraniu walutowym słabsza tenden-
cja miały Londyn, Paryż i Szwajcaria,
mocna zaś była waluta włoska, która od
pewnego czasu wykazuje bardzo duże wa-
hania. Obrót ogólny wynosił
315.000 dolarów

i został prawie, że całkowicie pokryty
przez Bank Polski.

bo tylko drobne ilości dewiz na Paryż do
starczyły banki prywatne. Przeszło 50
proc. ogólnej sumy przypada na dewizy
amerykańskie, a około 1/3 na Londyn.

Dolar w obrotach prywatnych 8.99.75,
a Bank Polski płaci w dalszym ciągu utrzy-
many kurs a więc 8.96, za dolary efektyw-
ne i 8.98 za przekazy.

Złotem obroty minimalne
no kursie 4.75 — 4.74.

**ZWYŻKA PAPIERÓW PAŃSTWO-
WYCH.**

Papiery państwowe miały tendencję
mocniejszą, co specjalnie uwidoczniło się
przy 8 proc. pożyczce konwersyjnej, 6
proc. pożyczce dolarowej i w mniejszym

stopniu przy 10 proc. pożyczce kolejowej.
5 proc. pożyczka konwersyjna lekko osła-
biła się mimo ogólnej zwyczaj, a pozostałe
były utrzymane w granicach kursów ostat-
nich. Urzędowy

kurs gramu złota
na dzień dzisiejszy równa się 5.9816, a obh-
czeniowy kurs 100 złotych w złocie 173 66

ZASTÓJ NA RYNKU AKCYJNYM.

Zebranie akcyjne cechowało niezdecy-
dowanie, niechęć do kupna i wogóle zawie-
rania transakcji, oraz pewna ospałość. Na
samym początku zebrania przez mniej wie-
cej półgodzinny okres

nie dokonano żadnych transakcji
nawet tak popularnych, jakimi są Stara-
chowice. Gros transakcji tych ostatnich
przeniosło się

do za obrob giełdy.
wobec czego z dnia na dzień ilość obro-
tów niemi, zmniejsza się. Z bankowych
Bank Polski po kilku wahanach wykazał
lekko osłabienie.

Będziemy palili polski tytoń!

**Centralne Towarzystwo Rolnicze poprze usiłowania rządu
w kierunku wzmocnienia polskiej produkcji tytoniowej.**

Zagadnienie uprawy tytoniu w Polsce
posiada dwie strony zasadnicze, a więc
ogólnopolską i zawodowo-rolniczą.
Strona ogólnopolską wymaga
zmniejszenia do koniecznego minimum
importu surowca tytoniowego, a co zatem
łącznie wzmocnienia aktywności naszego bi-
lansu handlowego; druga — zaś osiągnię-
cia samowystarczalności, co ma doniosłe
znaczenie nie tylko dla rolnictwa, mogące
go czerpać z uprawy tytoniu poważne zy-
ski, oraz w fabrykacji przetworzonej za-
trudnić poważniejszą część robotników,
niezależnie od nas jednocześnie na wy-
padek wojny od zagranicznych plantacji,
środków komunikacji itp.

Do popierania i wzmocnienia produkcji
krajowej tytoniu dążą nieomal wszystkie
państwa, szczególnie zaś te, które wpro-
wadziły u siebie monopol. Francja w ro-
ku 1913 na 55 milionów kg. przerobione-
go surowca, przerobiła tytoniu krajowego
28 milionów kg.

to jest 51 proc.

W Polsce uprawa tytoniu nie wyszła
dotąd na szersze pole, gdyż w trzech b. za-
borach panował różny punkt widzenia na

plantację tytoniu, w spuściznie więc pozost-
wał w tej gałęzi produkcji chaos, który z
całą energią stara się zwalczać Dyrekcja
Pań. Monopoli Tytoniowej zarówno w
dziedzinie prawodawczej jak i praktycz-
nej.

Droga ta jest jednaką napiętnowaną trud-
nościami, szczególnie, jeśli chodzi o

kontrolę nad producentami.
Niewyrobione dostatecznie poczmie oby-
watelskie wśród tych sfer przy liberal-
nych warunkach uprawy tytoniu

pozwalaloby na różnorakie nadużycia,
niezwykle ze szkoda dla Skarbu państwa.

Ostatnio, jak nas informowano, sprawa u-
prawy tytoniu wchodzi, zdaje się, na racjo-
nalną drogę, a mianowicie Dyrekcja
Pań. Monopoli Tytoniowej porozumie-
wa się z odnośnym Wydziałem C. T. R.
Ujęcie społeczne tego problemu z kontrola
nie tylko odpowiednich urzędników, ale
również przez czynniki o charakterze oby-
watelskim pozwoli wpłynąć na psychikę
producentów, którzy, rozumieją korzyść
osobistą rozumieją również interes pań-
stwa — Skarbu.

Dokąd pójdziemy wieczorem?

Wystawa malarstwa rzeźby grafiki Czytelnia audycje radiofoniczne. **BIBLIOTEKA RADY PEDAGOGICZNEJ.**

Państwowa Centralna Biblioteka Pedagogiczna, ul. Andrzeja Nr. 7 (front I-sze piętro) otwarta codziennie od godz. 6 do 9 wiecz., w niedziele od 9 rano do 4 po południu.



(Park im. Sienkiewicza.) Otwarta od godz. 10 rano do 23 w.

MUZEUM MIEJSKIE (Piotrkowska 91). Działy: etnograficzno-historyczny i przyrodniczy. Otwarte codziennie od 10 do 14 i 16 do 19.

TOWARZYSTWO „WIEDZA”, ul. Piotrkowska Nr. 103. Czytelnia pism dostępna dla wszystkich od godz. 5 do 8 codziennie.

CZYTELNIA TOW. PRZYJACIÓŁ FRANCJI (Piotrkowska Nr. 103) otwarta codziennie od godz. 6 do 8 wiecz. z wyjątkiem świąt i piątków.

POLSKA Y. M. C. A. (Piotrkowska 89). Czytelnia pism i biblioteka otwarta codziennie od 4 do 7 wieczór.

Miejski Kineematograf Oświatowy — Rybak Islandzki.

Początek przedstawień o godz. 5, 7 i 9 wiecz.

„Apollo” — „Za cudzą zbrodnię”. Początek przedstawień o godz. 5, 7 i 9 wiecz.

„Casino” — Tredowata. Początek przedstawień o g. 4.30, 6.10, 8 i 10 wiecz.

„Corso” — Pat i Patachon jako Bokserzy Początek przedstawień o g. 7.15 i 9.30 wiecz.

„Czary” Jeździec dzikiego Zachodu. Początek przedstawień o g. 5.30, 7.30 i 9.30 wiecz.

„Dom Ludowy” — Ten którego biją po twarzą. (Łzy błazna.) Początek przedstawień o godz. 5 i pół po poł.

„Luna” — „Złodziej z Bagdadu”. Początek przedstawień o godz. 6, 8 i 10 wiecz.

„Grand-Kino”. — Kobieta-Szpieg. „Nowości”. Eugenjusz Oniegin.

„Odeon” — „Przygoda” Początek przedstawień o g. 5, 6.30, 8.15 i 10 wiecz.

„Reduta” — Dzieci Paryża Początek przedstawień o g. 5, 7.30 i 10 wiecz.

„Resursa” — „Sandy” (Dziesięcioro Przykazań Miłości)

Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

Spółdzielnia Pracowników Państwowych Tajemnica przystanku tramwajowego.

Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

Teatr Miejski — „Król”

Teatr Popularny. — „Córka mojego męża”

Początek o godz. 8.15.

TEATR MIEJSKI.

Dzisiaj, oraz w dalszym ciągu w piątek, sobotę i niedzielę wieczorem dowcipna, efektowna komedia de Fiers'a i Caillavet'a „Król” z Miłą Kamińską i Marjuszem Maszyńskim.

Jutro, czwartek, na drugim przedstawieniu dla inteligencji (najdroższe miejsce 3 zł.) dana będzie po raz ostatni sensacyjna „Sprawa Makropulos” (Kobleta 340-letnia) z Izą Kozłowską.

W sobotę o godzinie 3 m. 30 po cenach znacznie obniżonych „Balladyna” Słowackiego.

TEATR POPULARNY.

(Ogrodowa Nr. 18).

Teatr Popularny, najtańszy w naszym mieście przybytek rozrywkowej teatralnej, wystawia od szeregu dni świetną krótkowidnię z muzyką i tańcami „Córka mojego męża” (Clo-Clo). Rzecz o nieprzeciętnej intrydze farsowej, pełna dowcipu i zdrowego humoru, sprowadza co wieczór tłumy publiczności, świetnie się bawiącej i żywo manifestującej swe uznanie dla gry i wystawy. W rolach głównych pp.: Bronowska, Zielińska, Bielecki, Urbański i Debicz.

Ceny miejsc w Popularnym Teatrze od 50 gr. do 2.50 gr., uprzywilejnia korzystanie z rozrywki teatralnej najtańszymi masom.

TEATR POPULARNY.

(Ogrodowa Nr. 18).

Teatr Popularny, najtańszy w naszym mieście przybytek rozrywkowej teatralnej, wystawia od szeregu dni świetną krótkowidnię z muzyką i tańcami „Córka mojego męża” (Clo-Clo). Rzecz o nieprzeciętnej intrydze farsowej, pełna dowcipu i zdrowego humoru, sprowadza co wieczór tłumy publiczności, świetnie się bawiącej i żywo manifestującej swe uznanie dla gry i wystawy. W rolach głównych pp.: Bronowska, Zielińska, Bielecki, Urbański i Debicz.

Ceny miejsc w Popularnym Teatrze od 50 gr. do 2.50 gr., uprzywilejnia korzystanie z rozrywki teatralnej najtańszymi masom.

TEATR POPULARNY.

(Ogrodowa Nr. 18).

Teatr Popularny, najtańszy w naszym mieście przybytek rozrywkowej teatralnej, wystawia od szeregu dni świetną krótkowidnię z muzyką i tańcami „Córka mojego męża” (Clo-Clo). Rzecz o nieprzeciętnej intrydze farsowej, pełna dowcipu i zdrowego humoru, sprowadza co wieczór tłumy publiczności, świetnie się bawiącej i żywo manifestującej swe uznanie dla gry i wystawy. W rolach głównych pp.: Bronowska, Zielińska, Bielecki, Urbański i Debicz.

Ceny miejsc w Popularnym Teatrze od 50 gr. do 2.50 gr., uprzywilejnia korzystanie z rozrywki teatralnej najtańszymi masom.

TEATR POPULARNY.

(Ogrodowa Nr. 18).

Teatr Popularny, najtańszy w naszym mieście przybytek rozrywkowej teatralnej, wystawia od szeregu dni świetną krótkowidnię z muzyką i tańcami „Córka mojego męża” (Clo-Clo). Rzecz o nieprzeciętnej intrydze farsowej, pełna dowcipu i zdrowego humoru, sprowadza co wieczór tłumy publiczności, świetnie się bawiącej i żywo manifestującej swe uznanie dla gry i wystawy. W rolach głównych pp.: Bronowska, Zielińska, Bielecki, Urbański i Debicz.

Ceny miejsc w Popularnym Teatrze od 50 gr. do 2.50 gr., uprzywilejnia korzystanie z rozrywki teatralnej najtańszymi masom.

TEATR POPULARNY.

(Ogrodowa Nr. 18).

Teatr Popularny, najtańszy w naszym mieście przybytek rozrywkowej teatralnej, wystawia od szeregu dni świetną krótkowidnię z muzyką i tańcami „Córka mojego męża” (Clo-Clo). Rzecz o nieprzeciętnej intrydze farsowej, pełna dowcipu i zdrowego humoru, sprowadza co wieczór tłumy publiczności, świetnie się bawiącej i żywo manifestującej swe uznanie dla gry i wystawy. W rolach głównych pp.: Bronowska, Zielińska, Bielecki, Urbański i Debicz.

Ceny miejsc w Popularnym Teatrze od 50 gr. do 2.50 gr., uprzywilejnia korzystanie z rozrywki teatralnej najtańszymi masom.

TEATR POPULARNY.

(Ogrodowa Nr. 18).

Teatr Popularny, najtańszy w naszym mieście przybytek rozrywkowej teatralnej, wystawia od szeregu dni świetną krótkowidnię z muzyką i tańcami „Córka mojego męża” (Clo-Clo). Rzecz o nieprzeciętnej intrydze farsowej, pełna dowcipu i zdrowego humoru, sprowadza co wieczór tłumy publiczności, świetnie się bawiącej i żywo manifestującej swe uznanie dla gry i wystawy. W rolach głównych pp.: Bronowska, Zielińska, Bielecki, Urbański i Debicz.

Ceny miejsc w Popularnym Teatrze od 50 gr. do 2.50 gr., uprzywilejnia korzystanie z rozrywki teatralnej najtańszymi masom.

TEATR POPULARNY.

(Ogrodowa Nr. 18).

Teatr Popularny, najtańszy w naszym mieście przybytek rozrywkowej teatralnej, wystawia od szeregu dni świetną krótkowidnię z muzyką i tańcami „Córka mojego męża” (Clo-Clo). Rzecz o nieprzeciętnej intrydze farsowej, pełna dowcipu i zdrowego humoru, sprowadza co wieczór tłumy publiczności, świetnie się bawiącej i żywo manifestującej swe uznanie dla gry i wystawy. W rolach głównych pp.: Bronowska, Zielińska, Bielecki, Urbański i Debicz.

Ceny miejsc w Popularnym Teatrze od 50 gr. do 2.50 gr., uprzywilejnia korzystanie z rozrywki teatralnej najtańszymi masom.

TEATR POPULARNY.

(Ogrodowa Nr. 18).

Teatr Popularny, najtańszy w naszym mieście przybytek rozrywkowej teatralnej, wystawia od szeregu dni świetną krótkowidnię z muzyką i tańcami „Córka mojego męża” (Clo-Clo). Rzecz o nieprzeciętnej intrydze farsowej, pełna dowcipu i zdrowego humoru, sprowadza co wieczór tłumy publiczności, świetnie się bawiącej i żywo manifestującej swe uznanie dla gry i wystawy. W rolach głównych pp.: Bronowska, Zielińska, Bielecki, Urbański i Debicz.

Ceny miejsc w Popularnym Teatrze od 50 gr. do 2.50 gr., uprzywilejnia korzystanie z rozrywki teatralnej najtańszymi masom.

TEATR POPULARNY.

(Ogrodowa Nr. 18).

Teatr Popularny, najtańszy w naszym mieście przybytek rozrywkowej teatralnej, wystawia od szeregu dni świetną krótkowidnię z muzyką i tańcami „Córka mojego męża” (Clo-Clo). Rzecz o nieprzeciętnej intrydze farsowej, pełna dowcipu i zdrowego humoru, sprowadza co wieczór tłumy publiczności, świetnie się bawiącej i żywo manifestującej swe uznanie dla gry i wystawy. W rolach głównych pp.: Bronowska, Zielińska, Bielecki, Urbański i Debicz.

Ceny miejsc w Popularnym Teatrze od 50 gr. do 2.50 gr., uprzywilejnia korzystanie z rozrywki teatralnej najtańszymi masom.

TEATR POPULARNY.

(Ogrodowa Nr. 18).

Teatr Popularny, najtańszy w naszym mieście przybytek rozrywkowej teatralnej, wystawia od szeregu dni świetną krótkowidnię z muzyką i tańcami „Córka mojego męża” (Clo-Clo). Rzecz o nieprzeciętnej intrydze farsowej, pełna dowcipu i zdrowego humoru, sprowadza co wieczór tłumy publiczności, świetnie się bawiącej i żywo manifestującej swe uznanie dla gry i wystawy. W rolach głównych pp.: Bronowska, Zielińska, Bielecki, Urbański i Debicz.

Ceny miejsc w Popularnym Teatrze od 50 gr. do 2.50 gr., uprzywilejnia korzystanie z rozrywki teatralnej najtańszymi masom.

TEATR POPULARNY.

(Ogrodowa Nr. 18).

Teatr Popularny, najtańszy w naszym mieście przybytek rozrywkowej teatralnej, wystawia od szeregu dni świetną krótkowidnię z muzyką i tańcami „Córka mojego męża” (Clo-Clo). Rzecz o nieprzeciętnej intrydze farsowej, pełna dowcipu i zdrowego humoru, sprowadza co wieczór tłumy publiczności, świetnie się bawiącej i żywo manifestującej swe uznanie dla gry i wystawy. W rolach głównych pp.: Bronowska, Zielińska, Bielecki, Urbański i Debicz.

Konferencja odeska.



Cziczeryn i turecki minister spraw zagranicznych Tewfik-Rudzi-bej (w okularach) żegnają się w porcie odeskim po podpisaniu przymierza rosyjsko-tureckiego.

Radjo-kącik.

PROGRAM WARSZAWSKIEJ STACJI NADAWCZEJ.

(Sroda). Godz. 15 Komunikat gospodarczy, 17 Program dla dzieci. 17.30 Jazz-band, 18.30 „Skrzynka pocztowa” dr. M. Stępcowski, 19 Odczyt p. t. „Państwo polskie w rozwoju dziejowym” wygłosi prof. H. Mościcki (dział: „Historia Polski”), 19.30 Komunikat rolniczy, 19.45 Nad program „Rozmaitości”, 19.55 Odczyt p. t. „Architektura renesansu i nowożytna” wygłosi prof. L. Niemojewski, 20.30 Koncert wieczorny. Muzyka lekka. Sygnał czasu. Informacje prasowe. I. 1) Auber wertura do opery „Fra Diavolo” wykona orkiestra. 2) Auber: a) opowiadanie z I aktu opery „Fra Diavolo”, b) aria z II aktu odśpiewa p. Z. Dobrowolska-Pawłowska. 3. a) Leon Cavallo: śpiew Millia z I aktu opery „Zuzanna”, b) Jan Gall: „Gdy nocą legiuny” odśpiewa p. M. Salecki. II. 4. Retransmisja po siedzenia Rady miejskiej w Warszawie (w sprawie sanacji teatrów (partia humoru styczni). III. 5. a) Puccini: walc Muserty z op. „Cyganeria”.

Kobieta w świecie i w domu

Nr. 22 „Kobiety w Świecie i w Domu” przynosi wyjątkowo ładne i starannie wykonane modele futer, sukien i sukienki dziecięcych, a zarazem uczy jak samodzielnie szyć elegancką bieliznę i ozdobić własnymi rękami swe ubranie.

Pogawędka o sportach zimowych o szeregu rad gospodarskich obok ciekawych nowelki — dopełniają treść numeru.

Bluszczy.

W Nr. 47 „Bluszczy” czytamy artykuły: H. Ceysingerówny, poświęcony sprawie walki z nierządami p. t. „Wbrew opinii całego kobiecego świata”, Z. Borskiej „Kobiety a Liga Narodów”, K. M. Szałowskiej „Nowy zastęp pilotek” i t. d.

W dziale literackim ładny szkice p. „Marja Walewska w powieści współczesnej”, „Garść wspomnień z 63 roku” i belz z Sucheckich Kuncewiczowej — kłopotliwie pośmiertne wspomnienie o s. p. Dubieckim — K. Bieleńskiej.

—:0:—

Centralne Garaże i Warsztaty Reperacyjne Samochodowe Polskiej Y. M. C. A.

Łódź, Aleje Kościuski Nr. 68, tel. Nr. 22-90 **OTWIERAJĄ** Łódź, Aleje Kościuski Nr. 68, tel. Nr. 22-90

w sobotę, dnia 27-go listopada b. r. nowy 4-miesięczny Kurs Kierowców Samochodowych dla zawodowych i amatorów obojga płci.

Zapisy przyjmuje Kancelaria codziennie w godzinach od 9 do 12 i od 14 do 20.

Remonty i Lakierowania Samochodów, wszelkie roboty tokarskie, wiertarskie i ślusarskie po cenach przystępnych. Sprzedaż benzyny, oliwy Gargoyle gum samochodowych „Michelin”.

INSTYTUT „KEVA” PARIS

ODDZIAŁ w ŁODZI, Cegielniana Nr. 6 m. 3. Odmladzanie i konserwacja cery. Usuwanie zmarszczek. Odtłuszczenie podbródka i karku. Kształtowanie rysów twarzy. Kosmetyka i maski. Przyjm. od 10—8 w., panowie od 2—4.



Radio Gum

PREZERWATYWY najlepsza marka światowa. Żądać w składach aptecznych, aptekach, perfumerjach i w składach optycznych.

MIEŚCI SIĘ mój SKŁAD MEBLI

tylko na Górnym Rynku ul. RZGOWSKA 2 jest obecnie **NAJTAŃSZE ŹRÓDŁO MEBLI** F. Nasielski, tel. 43 08. - 2 Rzgowska 2 Długoterminowa gwarancja, Ceny minimalne. Długoterminowa kredyty

Dr. Stupel
Szkołna 12.
Choroby, skórne włosów, weneryczne i moczościowe. Leczenie światłem (Rentgen). Łampa kwarcowa. Elektryczna. Przyjmuje od 6—9 wieczór. Panie od 12—3 po poł.

Dr. med. M. Glazer
Zielona 6.
Choroby skórne i weneryczne. Przyjmuje od 8 do 9.30, 12-2 i od 7-8. Trwałe, zgrabne obojbie tania **na raty „Kredyt”** Nawrot 15 l. p.

Dr. med. Różaner
powrócił
Choroby skórne, weneryczne moczościowe. Leczenie sztucznym słońcem górskim. NARUTOVICZA 9 (DZIELNA) telef. 28-98. Przyjmuje od 8-10, od i 5-8.

Dr. med. H. Lubicz
Cegielniana 43 — tel. 41-32. — Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczościowych. Leczenie sztucznym słońcem wyżywomem. Przyjmuje od 8—10 przed południem i od 5—8 po poł.

Dr. med. Niewiażski
Sienkiewicza 34.
Choroby skórne i weneryczne. Naświetlanie lampą kwarcową. Przyjmuje od 7 do 9 po południu.

Ogłoszenie.
Komornik przy Sądzie Okręgowym w Łodzi, Jan RZYMOWSKI, zam. przy ulicy Sienkiewicza Nr. 67, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza że w dniu 30 listopada 1926 roku od g. 10, w Łodzi, przy ul. Cegielnianej pod nr. 7 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości należących do firmy „Grosbardt Heyman i S-ka” i składających się biursek i farb oszacowanych na sumę 1950 Zł. Łódź, d. 18/XI-26 r. KOMORNIK **J. Rzymowski.** Klep z mieszkania o nim do wynajęcia od zaraz. Narutowicza 44. B. Piotrowski. 6655

Cena prenumeraty:

W Łodzi miesięcznie	zł. 2.60
Dla robotników	2.20
Na prowincji	3.30
Zagranicą	6.00

„Łódz. Echo Wiecz.” i „Kurier Łódzki” łącznie — zł. 6.90
Odniesienie do domu 30 gr.

Ceny ogłoszeń:

Przed tekstem i w tekście 30 groszy za wiersz milimetry 1-lamowy (strona 4 lamy)	
Za tekstem	25
Nekrologi	25
Komunikaty	25
Zwyczajne	6
Drobne 10 gr., poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz — najmniejsze ogłoszenie 50 groszy.	

Ogłoszenia zamiejscowe o 50 proc. drożej. Zagraniczne o 100 procent drożej. Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i administracja nie odpowiada. Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium wrócić nie będą. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Wydawnictwo: „Łódzkie Echo Wieczorne”. Odbito w drukarni Tow. Drukarsko-Wydawniczego „Kurier Łódzki” ul. Zawadzka Nr. 1. Za redakcję i wydawnictwo odpowiada: **Władysław Ulatowski.**